

70 ROCZNICA ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI POLSKI



1918-1988

Jak przebiega realizacja postulatów załogi?

O mieszkania łatwiej, ale narzekających i tak nie brakuje...

W ŚROD postulatów zgłaszanych przez pracowników różnych zakładów kombinatu znalazło się kilka dotyczących spraw związanych z przydziałem mieszkań. Bardzo ogólnie sformułowali swój wniosek pracownicy w ZO i ZE: skrócić czas oczekiwania na mieszkanie w KM HiL. Hasło bardzo chwytliwe, ale z tym problemem nie mogą się uporać specjaliści od budownictwa mieszkaniowego w naszym kraju od wielu lat. A w kombinacie na mieszkanie

i tak czeka się o połowę krócej niż przeciętnie w spółdzielniach mieszkaniowych I. co ciekawe, optymiści twierdzą (udowadniając to danymi z programów budownictwa w KM HiL), że jest możliwe skrócenie czasu oczekiwania jeszcze o parę lat. Warunek — utrzymanie przynajmniej tempa budowy zakładowych mieszkań na takim poziomie, jak obecnie. Zależy to od szeregu wykonawców...

CIĄG DALSZY NA STR. 3

Plenum KK PZPR

Przemysł niechętny postępowi naukowo-technicznemu

VII PLENUM Komitetu Krakowskiego PZPR stanowiło forum wymiany poglądów na temat aktualnej sytuacji społeczno-gospodarczej województwa, a nade wszystko — sposobów jej uzdrowienia za sprawą nowoczesnych rozwiązań technicznych i technologicznych. Otwierając obrady I sekretarz KK Józef Gajewicz podkreślił, że biorą w nich udział nie tylko członkowie partii, ale i bezpartyjni: przedstawiciele przedsiębiorstw, wyższych uczelni, ośrodków naukowo-badawczych, rozmaitych instytucji użyteczności publicznej.

Wnosząc z wypowiedzi sekretarza Józefa Szczurowskiego, wyniki ekonomiczne zakładów produkcyjnych województwa krakowskiego nie były złe w ciągu minionych 10 miesięcy. Nie oznacza to wszelako sytuacji optymalnej. Daje się na przykład we znaki brak rąk do pracy, szczególnie w budownictwie, czego skutki są aż nadto widoczne. Normalny rytm produkcji bywa zakłócony napięciami społecznymi (np. wiosenne strajki w KM HiL). Wyjście naszej gospodarki „na prostą” wymagać będzie pokonania wielu różnego typu trudności. Jedną z nich musi być stworzenie warunków należytego rozwoju decydującej o postępie myśli technicznej.

„Warunki, bariery i perspektywy postępu naukowo-technicznego w województwie krakowskim” — taki tytuł nosił referat wygłoszony przez sekretarza Jerzego Hausnera. Wiele zawartych w nim opinii znalazło potwierdzenie i w filmie, stanowiącym jakby wizualne dopełnienie referatu,

i w wystąpieniach osób biorących udział w dyskusji. Obowiązujące rozwiązania systemowe w zakresie stymulowania postępu naukowo-technicznego są krytycznie oceniane przez środowiska naukowe, techniczne i gospodarcze — zauważył Jerzy Hausner. — Powszechnie podkreśla się, że finansowanie programów badawczych jest obciążone biurokratyzmem, co powoduje znaczne przestoje i opóźnienia prac. Równocześnie nie udało się dotychczas wywołać silniejszego zainteresowania przedsiębiorstw wdrażaniem wyników nauki i techniki, a jeżeli już, to głównie poprzez zakup rozwiązań zagranicznych. Większość pracowników naukowych koncentruje się nadal na prowadzeniu teoretycznych badań podstawowych, które zapewniają im awans naukowy i możliwość intratnych wyjazdów zagranicznych. Zwiększony został, choć w niewielkim stopniu udział nakładów na badania i rozwój w dochodzie narodowym, ale wynikało to

CIĄG DALSZY NA STR. 2

70 lat temu, 11 listopada 1918 roku zawieszeniem broni podpisanym w miejscowości Compiègne nastąpiło zakończenie I wojny światowej. Dla narodów Europy oznaczało to pierwszy dzień upragnionego pokoju.

Pierwsza wojna światowa i zaangażowanie w niej zaborców od samego początku budziło nadzieje Polaków na niepodległość. Wykorzystał tę sytuację znakomity polityk i patriota Józef Piłsudski, twórca Legionów. Nie można było czekać na darowanie wolnej, odrodzonej Ojczyzny. Wiele krwi polskich żołnierzy przelanej zostało na frontach wojny. Czynny udział w bojach i dyplomatyczne zabiegi doprowadziły do sukcesu. Spełniły się marzenia Polaków.

Wprost z twierdzy magdeburgskiej przyjeżdża do Warszawy 10 listopada 1918 roku Józef Piłsudski. Rada Regencyjna w Warszawie przekazuje mu naczelne dowództwo wojskowe, a w trzy dni później całą władzę państwową. 12 listopada podporządkowuje się mu Rząd Lubelski. Piłsudski zostaje Naczelnikiem państwa.

Państwo ma swego Naczelnika, swój rząd, formującą się armię, ale to jeszcze nie koniec batalii o niepodległą, odrodzoną Polskę. Jednoczenie ziem polskich będzie trwało jeszcze dłuższy czas. Odechodzą ludzie, którzy byli świadkami tego procesu. Udało nam się dotrzeć do kilku osób. Przechowują tamte lata w pamięci jak największą świętość.

Temat ten podejmują historycy na okolicznościowych spotkaniach, akademiach, wieczornicach, zorganizowanych dla uczczenia 70 rocznicy odzyskania niepodległości. W dniu dzisiejszym odbywa się też sesja popularyzatorska w kombinacie. Organizatorzy zapraszają. (R)

TYGODNIK

GTŁOS

NOWEJ HUTY

Nr 46 (1646)

11 LISTOPADA 1988 R.

CENA 25 ZŁ

Za oceanem borykali się z podobnymi problemami ochrony środowiska

Czy kombinat skorzysta z amerykańskich doświadczeń?

MINISTER ochrony środowiska Stanów Zjednoczonych Lee M. Thomas wraz z towarzyszącymi mu osobami, wśród których był także konsul generalny USA w Krakowie Michael T. Berry, przebywał w naszym mieście w ubiegłym tygodniu, 4 i 5 bm. Delegacja AGENCJI OCHRONY ŚRODOWISKA USA przybyła do Polski na zaproszenie ministra ochrony środowiska i zasobów naturalnych. W „krakowskiej” części wizyty goście rozmawiali z przedstawicielami władz miasta, krakowskiej nauki, działaczami Polskiego Klubu Ekologicznego, a także (w sobotę rano) gościli w Hucie im. Lenina.

Witając amerykańskich gości i towarzyszących im przedstawicieli Ministerstwa Ochrony Środowiska i Zasobów Naturalnych dyrektor naczelny kombinatu Eugeniusz Pu-

stówka wyraził w imieniu kierownictwa huty zadowolenie z tego spotkania, będącego okazją do wymiany poglądów na temat tak żywo interesujący wszystkich pracowników HiL i mieszkańców Krakowa. Następnie dyrektor przedstawił historię nowohuckiego kombinatu i jego aktualne problemy produkcyjne, modernizacyjne i te związane z ochroną środowiska naturalnego, przypominając, że te ostatnie są ściśle związane z procesami technologicznymi. Wśród głównych problemów, z którymi boryka się załoga huty, dyrektor Puśtówka wymienił utrzymanie tego ogromnego majątku we właściwym stanie technicznym i jego modernizację oraz stabilizację zatrudnienia i ochronę środowiska naturalnego. Temu ostatniemu problemowi, ze zrozumiałych względów, poświęcił najwięcej czasu. Przypomniał, że w najczarniejszych latach emisja pyłu do atmosfery wynosiła 104 tys. ton rocznie, a dwutlenku siarki 70 tys. ton. Według danych z ubiegłego roku udało się zmniejszyć zapylenie do 51 tys. ton, a emisję dwutlenku

CIĄG DALSZY NA STR. 4



Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI

—Musimy walczyć o czyste powietrze

Rozmowa z ministrem LEE M. THOMASEM

— Rozmawiał Pan z dyrektorami Huty im. Lenina, oglądał kombinat. Jakie są pańskie pierwsze wrażenia z wizyty w Nowej Hucie?

— Ta huta jest o wiele większa niż inne zakłady, które oglądałem. Są tutaj nowe urządzenia i wydajność produkcyjna, ale nie brakuje też bardzo starych. Musicie jeszcze bardzo dużo zrobić dla ochrony środowiska naturalnego, mając na względzie szczególnie

te stare zakłady. Bardzo duże wrażenie zrobiły na mnie plany kierownictwa huty, mające na celu modernizację.

— Wiem, że jest Pan w Polsce pierwszy raz. Czy jednak widział pan w innych europejskich krajach podobne kombinaty?

— Nie, Huta im. Lenina jest jedynym kombinatem stalowniczym, jaki dane mi by-

CIĄG DALSZY NA STR. 4

W kim tkwi siła?

WZRASTA rola i znaczenie komisji problemowych działających przy instancjach partyjnych. To aktywni społecznie, to ludzie posiadający wiedzę i doświadczenie, powinni służyć radą przy podejmowaniu przez partię ważnych decyzji. Siła każdej organizacji tkwi w umiejętności wykorzystania mądrości swoich członków. Egzekutywa KF PZPR dokonała właśnie w ub. środę, 9 bm, oceny działających przy instancji fabrycznej komisji problemowych.

Na wstępie prowadzący Egzekutywę I sekretarz KF PZPR Mieczysław Łagosz poinformował zebranych o Plenum KK PZPR, które odbyło się w ubiegły wtorek. Szerzej piszemy o nim w dzisiejszym numerze. Następnie sekretarz Stanisław Korzeń zaprezentował syntetyczną ocenę dotychczasowej pracy komisji w bieżącej kadencji. Działa ich przy KF jedenaście: Komisja Skarg i Zażaleń, Komisja ds. Organizacyjnych, Kadrowych i Odznaczeń, Komisja ds. Działaczy Ruchu Robotniczego, Komisja ds. współpracy z Organizacjami Społeczno-Politycznymi, Komisja ds. Kontroli Realizacji Uchwał i Wniosek, Komisja Ideologii i Propagandy, Komisja Szkolenia i Edukacji Społeczno-Ekonomicznej, Komisja ds. Współpracy z

Podopiecznymi Osiedlami, Gminami oraz Organizacjami Masowymi, Komisja ds. Pracowniczych i Socjalnych, Komisja ds. Techniki i Modernizacji i Remontów oraz Komisja ds. Ekonomicznych i Reformy Gospodarczej. Jak z powyższego wyliczenia wynika obejmują one swoim zasięgiem szeroką sferę życia. Różny był ich stopień dotychczasowej aktywności. Zdecydowana większość prowadziła prawidłowo pracę. Wynikało to również z uzupełniających wypowiedzi przedstawionych przez poszczególnych przewodniczących Komisji.

Biorąc pod uwagę sugestie M. Łagosza, aby oceny nie były lukratywne, a prowadziły w kierunku usprawnienia prac komisji, przewodniczący wymieniali zarówno członków

wyróżniających się, jak i tych biernych. Zaproponowano ograniczenie liczby członków komisji, aby stały się przez to ciałami bardziej operatywnymi. Ostateczne decyzje w tym względzie podejmie najbliższe Plenum KF PZPR.

W kolejnym punkcie obrad Egzekutywy sekretarz S. Korzeń przedstawił nowe zasady polityki kadrowej wynikające z najnowszych postanowień i uchwał partyjnych. Zgodnie z zapowiedziami partia, dając większą samodzielność, a przez to zwiększając odpowiedzialność osób odpowiadających za wiodące odcinki życia społeczno-gospodarczego, rezygnuje z drogiagłowej i daleko sięgającej nomenklatury. Konkretnie w KM HIL Egzekutywa KF z 360 stanowisk, na które udzielała rekomendacji, pozostawiła w swej gestii 62. Obecne ustalenia traktowane są jako otwarte. Być może życie spowoduje jeszcze ich weryfikację.

Na zakończenie obrad omówiono sprawy organizacyjne i kadrowe. (P)

Z rozmowy z inspektorem Państwowej Inspekcji Pracy zamieszczonej w 44 nr. GNH wynikałoby, że SIP w KM HIL pracuje na medal, niemal wzorowo. Niestety, urzędnicy pracujący w budynku administracyjnym TA/TE mają nieco odmienny pogląd na pracę SIP. Mimo wielu monitów u społecznego inspektora pracy nie mogą doprosić się umycia choćby raz w roku szyb w oknach. Nie są w stanie tego zrobić panie sprząające, gdyż okna wymagają odwrócenia i wyjęcia ciężkich ram. W ubiegłych latach myciem tych okien zajmowała się Spółdzielnia „Zaczek”. Obecnie nie robi tego nikt, a okna są tak brudne, że zatrzymują ok. 30 proc. światła dziennego i powodują konieczność używania w dzień oświetlenia elektrycznego. Wiadomo więc, skąd tyle pracowników hutę oczekuje pod gabinetem okulisty w centralnej przychodni...

Panowie inspektorzy: urzędnicy też ludzie! Sprzacie, by przynajmniej ta sprawa nie powtarzała się w przeglądach bhp! Do umycia okien nie potrzeba nadzwyczajnych środków i urządzeń — wystarczą żaczkiwacie...

ALBIN KSIENIEWICZ

● (vk) PRODUKCJA. Do 8 bm. wyprodukowano w kombinacie 102 proc. zaplanowanej ilości koksu, 96 — surówki, 97 — stali ogółem, 102 — stali martenowskiej, 94 — konwertorowej, 109 (107 w surówce produkcji) — wyrobów gorących w 95 (78) blachy czarnej zimnowalcowanej, 96 (97) blachy karoseryjnej.

● (kl) Z okazji 71. rocznicy wybuchu Rewolucji Październikowej przedstawiciele dyrekcji, organizacji partyjnej, rady pracowniczej i związków zawodowych KM HIL złożyli kwiaty na Grobie Nieznanego Żołnierza i grobach żołnierzy radzieckich pod Barbakanem.

● AWARIE. 8 bm. nastąpiło wstrząsanie na wirniku dolnego silnika walcowniczego w Walcowni Żelazniaków.

● (mm) GRUPA EMERYTÓW i RENCISTÓW HIL przebywała niedawno w Sandomierzu, gdzie uczciła 71. rocznicę Wielkiego Października, składając wiązanki kwiatów pod pomnikiem W. Skopenki.

kol. ROMUALDOWI MASTKOWI
wyraza szczerą współzucenia s powodu śmierci Zony składają

KOLEŻANKI I KOLEDZY z WYDZIAŁU MAGAZYNÓW INWESTYCYJNYCH W-98

mgr. JANOWI GIERAKOWI
wyraza głęboką współzucenia w związku ze śmiercią Ojca składają

WSPÓLPRACOWNICY i KIEROWNICTWO LA

mgr. inż. JÓZEFOWI HOJDZIE
wyraza głęboką współzucenia w związku ze śmiercią Ojca składają

WSPÓLPRACOWNICY i KIEROWNICTWO LA

3 bm. zmarł długoletni zastępowy pracownik Wydziału Gazowego KM HIL **JAN WOJEWODA**. Rodzinie zmarłego wyraża głęboką współzucenia składają

KIEROWNICTWO i KOLEDZY z WYDZIAŁU GAZOWEGO

mgr. WŁADYSŁAWOWI KULISOWI
wyraza współzucenia s powodu śmierci Ojca składają

KOLEKTYW i WSPÓLPRACOWNICY WYDZIAŁU ŻYWIENIA ZBIOROWEGO

Przemysł niechętny...

CIĄG DALSZY ZE STR. 1
głównie z oddzielnymi administracyjnie wyznaczonych wskaźników, a nie z oddolnie formułowanych potrzeb gospodarki. Centralnie sterowane programy badawcze powstały w znacznej mierze w wyniku propozycji i nacisków środowisk naukowych, a nie w następstwie zapotrzebowania przedsiębiorstw, które powinno wynikać z przyjętych kierunków rozwoju gospodarki. W rezultacie ponoszone na nie nakłady nie przynoszą oczekiwanych efektów.

Wiele przyczyn składa się na to, że naukowo-techniczny postęp kroczy drogą wyobicia, czasami wręcz mu wrogą. Dość wspomnieć o różnego typu kiepskich rozwiązaniach prawnych, braku niezbędnych do eksperymentów materiałów i aparatury, niechęci przedsiębiorstw do podejmowania innowacyjnego ryzyka, słabo odczuwalnej jeszcze współpracy placówek

naukowych z przemysłem i innych czynników zarówno natury obiektywnej, jak i subiektywnej (choćby zwykła zazdrość o honoraria za wynalazki). Nietrawo przewyższać owe trudności. Nie tedy dziwnego, że coraz większe prawo obywatelstwa zyskuje sobie idea tworzenia makroregionalnych ośrodków postępu naukowo-technicznego. To one — dysponując odpowiednimi warunkami, powinny odpowiadać na potrzeby własnych regionów, dbać o ochronę środowiska, komunikację, gospodarkę wodną, budownictwo mieszkaniowe itp. Funkcję takiego ośrodka w stosunku do makroregionu południowo-wschodniego musi spełniać Kraków.

Podczas omawianego wtorkowego posiedzenia (8 bm.) I sekretarz KF KM HIL Mieczysław Łagosz został powołany w skład plenum i egzekutywy Komitetu Krakowskiego PZPR. (ron)

MPK lepsze od HIL

DO KRYTYKOWANIA MPK zdołaliśmy się już przyzwyczaić. Tymczasem hutnicy stojący wcześniej rano na kombinatowym przystanku przy bramie głównej, jadący do swych macierzystych zakładów i wydziałów, mają zgola odmienne zdanie. Pierwsze autobusy MPK poddawane są punktualnie o piątej, hutnicze „dojeżdżają” nieraz pół godziny później. Ci, którzy korzystają z usług pojazdów miejskiego przewoźnika, nie mają problemów. (mar)

WYJĄTKOWO gorący przebieg miało posiedzenie Rady Pracowniczej, które odbyło się 8 bm. Dyskutowano nad propozycjami założeń nowego porozumienia placowego oraz perspektywicznymi planami rozwoju i modernizacji kombinatu.

Projekt nowego porozumienia placowego, które ma być przedmiotem analizy najbliższego Zebrania Ogólnego Delegatów Załogi, przedstawiony przez dyrektora ds. pracowniczych S. Niziołkę, spotkał się z zrozumiałym zainteresowaniem członków Rady (w opinii lipcowego zebrania delegatów załogi, dotyczącego nowych dodatków stażowych, znalazł się zapis, iż Rada Pracownicza jest zobowiązana do uczestnictwa w tworzeniu porozumienia placowego). Większość pytań koncentrowała się wokół zasad określania różnego rodzaju dodatków, w

nych grup pracowniczych. Akcja wartościowania pracy jest już na ukończeniu i DL zaprezentuje hipotetyczne skutki jego wprowadzenia przy aktualnych relacjach placowych przed końcem listopada. W dalszym ciągu działał też będzie powołany przez Radę Pracowniczą zespół na bieżąco konsultujący i opracowywujący tekst porozumienia placowego.

Jeszcze większe ożywienie wywołało przedstawienie przez głównego inżyniera ds. techniki R. Kaczora perspektyw (niezbyt odległych zdaniami referenta) modernizacji

Z posiedzenia rady pracowniczej

- Co z nowym porozumieniem placowym?
- Skończmy teoretyzować, zacznijmy modernizować!

szczególności za pracę w warunkach szkodliwych i tzw. drugi zawód. Sugerowano, by związać je ze średnim wynagrodzeniem zasadniczym w kombinacie, wyliczonym na koniec roku kalendarzowego. Opinia wyrażana również przez służbę dyrektora ds. pracowniczych, jak i przez poszczególnych członków Rady wyrażała krytykę, niestabilność uwarunkowań zewnętrznych (w tym zawiłości systemu podatkowego), nie pozwalających dziś na sprecyzowanie możliwości finansowych kombinatu w roku przyszłym, a tym samym względnie ściśle określenie poziomu poszczególnych składników wynagradzania gwarantowanych w nowym porozumieniu. Bezdyskusyjna jest potrzeba opracowania takiego kształtu porozumienia, aby miało ono charakter ramowy i uniwersalny, ale nie pozwalający na zbytNY woluntaryzm placowy. Temu ostatniemu zapobiegłoby wprowadzenie zasad wartościowania pracy, poprzedzone szeroką konsultacją z załogą, by ich nieznaną nie wzbudzała nieuzasadnionych niepokojów wśród poszczegól-

HIL. Obszerne materiały dotyczące modernizacji publikowaliśmy niedawno. Szeroka i ostra dyskusja koncentrowała się na podstawowym aspekcie: czas najwyższy określić precyzyjnie docelową wielkość i profil produkcji kombinatu, znaleźć źródła finansowania i konsekwentnie realizować poszczególne etapy modernizacji. Uchwała Rady Pracowniczej w tej sprawie zostanie podjęta na najbliższym posiedzeniu.

Wyrazem troski Rady o zapewnienie odpowiedniej liczby wykwalifikowanej kadry lekarskiej PZOZ była pozytywna uchwała w sprawie umowy kombinatu z PZOZ, gwarantująca m. in. służbie medycznej zasady przydziału i udzielania pożyczek na mieszkanie, podobnie jak dla pracowników kombinatu.

PS W związku z wagą poruszonych zagadnień w następnym numerze „GNH” zamieścimy tekst uchwał Rady Pracowniczej w sprawie oceny realizacji planu roku 1988 i sytuacji ekonomiczno-produkcyjnej i społecznej w kombinacie, podjętych 25 października br.

Wiadomości związkowe

Należy się spodziewać radykalnych cięć osobowych

NIEDAWNE spotkanie prezosów NSZZ pracowników kombinatu z dyr. ds. pracowniczych Stefanem Niziołkiem dotyczyło przede wszystkim spraw poruszonych w ostatnim piśmie do dyrekcji: analizy finansowej, przymiarki do przesunięć kadrowych, terminu I XII (wejściowych elementów wynagrodzenia). Jako że produkcja kombinatu nie jest najlepsza, zysk może okazać się także niższy i praktycznie całą prawie jego kwotę pochłona podatki. Nadzieja tylko w zlikwidowaniu progów, co, jak słuchy niosą, będzie może zrealizowane od następnego roku. Na pewno nikt dodatkowych pieniędzy nie dostał — zdementował pogłoski dyrektor. Jeżeli zakłady miały wy-

gospodarowane jakies fundusze, rzadziły się nimi według własnego uznania. Trudno także w tej chwili dyskutować o nagrodach za produkcję. Już na pewno znacznie się w tej chwili w kombinacie preferować finansowo ciąg produkcyjny. Związane z tym będą także radykalne cięcia osobowe. Z tym zgodziła się Bożena Szurduga, stwierdzając, że gdyby 40 proc. osób mniej zatrudnionych było w budynkach administracyjnych HIL firma i tak wyjdzie na swoje. Należy także zastanowić się, dlaczego np. woty py na konwertorach są prawie wszystkie nie trafione, czy ktoś za to ponosi konsekwencje finansowe? Bo że ich jest za mało, to już trudno. Może kierownicy nie bardzo po-

trafią to egzekwować? Może nie mają autorytetu? Nierzadko do kierowania jednym pracownikiem jest brygadzista, mistrz, kierownik. Chyba o paru za dużo?

Mieczysław Zajac jako ciekawostkę podał, że wydruki komputerowe sprawdzane są ręcznie. Znalazł też prosty sposób na to, że kontrahenci nie placą, banki zarabiają odsetkami. Może sprządać bez rozdzielników?

Na spotkaniu zostały także omówione sprawy i tematy związane z III Zgromadzeniem Związków Zawodowych w Łodzi, które odbędzie się 26-27 bm. Wkrótce zamieścimy szerszy materiał na ten temat. (bw)

O mieszkania łatwiej, ale narzekających i tak nie brakuje...

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Część pracowników zwróciła się z wnioskiem o przydział mieszkania po uwzględnieniu opinii mistrza, kierownika — bezpośredniego przełożonego osoby zainteresowanej przydziałem. Oczywiście opinia o pracy jest brana pod uwagę, przydatność zawodowa to podstawowe kryterium dla komisji przydzielającej mieszkania. Poza tym komisje pracują jawnie i uwzględniają odwołania — odpowiedziano na ten oświadczenie. Również realizacja kolejnego postulatu dotyczącego weryfikacji list mieszkaniowych, wymagała jedynie wyjaśnienia odpowiedzialności komórek w dziale spraw pracowniczych. 5 sierpnia przewodniczący komisji zakładowych otrzymali już polecenie przeprowadzenia weryfikacji list na lata 1989 i 1990.

Zainteresowanych budowa domków jednorodzinnych ucieszy z pewnością odpowiedź na postulat hutników, którzy wnioskowali umarzenie pożyczki udzielanej przez KM HIL tym, którzy oddają swoje mieszkania zakładowi. Otóż przepisy państwowe zezwalają w szczególnych przypadkach na umorzenie części pożyczek. Pracownicy huty mogą więc zwracać się do dyrekcji w tej sprawie.

Mieszkania — atrakcją ofert pracy

Dwa zakłady postulowały zwiększenie puli przydzielanych im mieszkań. W odpowiedzi wysłanej do ZW znalazło się wyjaśnienie, że na 1989 rok Główna Komisja Mieszkaniowa przydzieliła 64 mieszkania pracownikom tego zakładu, tj. o 13 więcej niż zaplanowano. Postulat ZT był sformułowany nieco inaczej: załoga w związku z masowym odchodzeniem na emeryturę ustawić i maszynistów widzi potrzebę atrakcyjności pracy w tym zakładzie. Jej zdaniem można to zrobić przez podwyższenie płac i skrócenie czasu oczekiwania

na mieszkanie do 5 lat. W tej sytuacji w dyrekcji uznano za konieczne przeprowadzenie wnikliwej analizy sytuacji mieszkaniowej ustawiczy i maszynistów. Miano ją wykonać w ZT do 30 września, jednak upłynął miesiąc, a do dyrekcji nie dotarło żadne pismo w tej sprawie. Na razie więc do rozważania zasadności przyznawania preferencji nie ma podstaw, sam wniosek jest zbyt ogólny.

Podobnie skonkretyzowania wymaga inny postulat dotyczący spraw mieszkaniowych, wystosowany przez załogę W-25. Domaga się ona obniżenia opłat za mieszkania. W skład tych opłat wchodzi prąd, ciepła i zimna woda... Realizacja postulatu jest praktycznie niemożliwa. Gdyby pracownikom W-25 chodziło tylko o wysokość oprocentowania kredytów bankowych udzielanych przyszłym lokatorom w myśl przepisów obowiązujących od 1 stycznia br. — można by mieć nadzieję, że ulegną one w końcu zmianie i tym samym opłaty będą w przyszłości nie tak wysokie jak zapowiadano.

Jak łatwo zauważyć w całej grupie postulatów mieszkaniowych brak jest spraw indywidualnych, które można by zbadać i z pozytywnym skutkiem interweniować. Nurtujące pracowników sprawy związane z przydziałem mieszkań można właściwie uznać za ogólnospołeczne. Budownictwo mieszkaniowe w całym kraju kuleje i stąd uwagi, narzekania na długi czas oczekiwania, wysokie ceny i niesprawiedliwe przydziały. W hucie aż tak źle nie jest, jak w spółdzielniach mieszkaniowych, ale przecież żadna spółdzielnia nie przyjmuje postulatów od swoich członków...

Uwagi do służby zdrowia

Grupę postulatów społecznych, które jak dotąd napły-

wały do dyrekcji ds. pracowniczych, kończą wnioski załogi dotyczące pracy zakładowej służby zdrowia. Część z nich omówiliśmy przy okazji tekstów o świadczeniach dla pracowników, emeryturach i rentach. Dziś tylko parę więc przykładów spraw, które pracownicy proponują rozważyć i — zmentić.

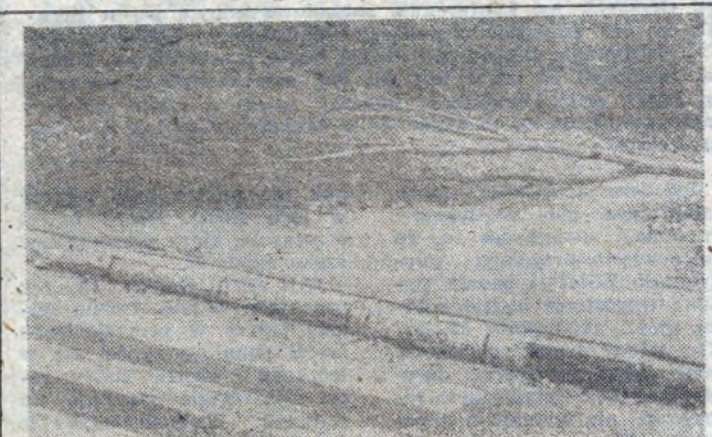
Pierwszy z tej serii postulat jest właściwie nieporozumieniem, przytaczamy go tylko gwoli ścisłości. Pracownicy domagają się wprowadzenia wyjazdów na leczenie sanatoryjne w ramach zwolnienia lekarskiego. Tak przecież jest, pracownik wyjeżdżając do sanatorium otrzymuje z pracy zwolnienie na druku L-4.

Częściowo już tylko bezzaadny jest drugi wniosek: uznać za choroby zawodowe pylicę płuc, zapalenie oskrzeli, schorzenia kręgosłupa i choroby reumatyczne. Ten wniosek jest obecnie rozpatrywany ale już dziś wiadomo, że część wymienionych chorób znajduje się w wykazie chorób zawodowych hutników. Decyzja w tej sprawie nie zależy tylko od dyrekcji kombinatu.

Podniesienia poziomu leczenia w placówkach zakładowej służby zdrowia, ze szczególnym uwzględnieniem pracy stomatologów i zaopatrzenia w leki oraz rozliczenia programu ochrony zdrowia hutników wspólnie z PZOZ domagała się załoga TKJ. Realizacja tego postulatu jest w toku, odpowiedź ma być udzielona w połowie listopada.

Do kierownika PZOZ w kombinacie wysłano pismo w sprawie zmiany godzin pracy w centralnej przychodni. Zdaniem części pracowników dotychczasowa organizacja pracy — otwarcie przychodni tylko do południa — uniemożliwia korzystanie z jej usług. Podobnie jest zresztą w przychodniach zakładowych. Jak dotąd hutnicy nie otrzymali odpowiedzi w tej sprawie.

(vk)



To niestety także kombinat. W wielu rejonach huty zapomniano o porządkach, toleruje się bałagan, niedbalstwo, marnotrawstwo. Oto zdjęcia wykonane przez naszego fotoreportera w poniedziałek tego tygodnia około południa. Pierwsze — na przejściu pomiędzy Wydz. Mechanicznym a Stalownią, drugie i trzecie — nieco dalej koło zbiorników za wodaduktem. Powalone drzewo tarasuje przejście dla pieszych. A pomiędzy zlewem czy kanałem? Woda zalewa jezdnię — co będzie, jak zamrze w nocy?

Tekst i fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI



Brud,
bałagan,
marnotrawstwo

Siedemdziesiąt lat temu odrodziła się Polska jako niepodległe państwo. Po 123 latach niewoli odzyskałmy byt państwowy. Środki masowego przekazu prześcigają się w przypomnianiu wydarzeń z początku XX wieku. Nasz „Głos” nie chce być gorszy i poświęcamy tym sprawom dużo miejsca w dzisiejszym numerze. Nie widzę w tym nic nadzwyczajnego. Są to ważne wydarzenia w naszej historii. Zastanawia mnie natomiast, jak różnie w ciągu ostatnich lat przedstawiano fakty historyczne. Jak karkołomnych dokonywano interpretacji procesów zachodzących w latach 1917—1918.

W szkole uczono mnie, że Polska odzyskała niepodległość 7 listopada z chwilą powołania w Lublinie Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej z Ignacym Daszyńskim na czele. Obecnie powraca się do daty 11 listopada tradycyjnie obchodzonej już w okresie międzywojennym jako dnia powstania Polski po okresie niewoli, chociaż należy również pamiętać, że już w październiku miały miejsce zdarzenia składające się na odrodzenie naszej Ojczyzny. Gwoli ścisłości historycznej należy odnotować, iż już 7 października Rada Regencyjna, istniejąca od września 1917 roku, wystąpiła z orędziem do narodu polskiego w sprawie niepodległego państwa obejmującego wszystkie ziemie polskie. Także na Śląsku Cieszyńskim 19. X. powstał rodzaj lokalnego rządu — Rada Narodowa złożona z przedstawicieli wszystkich lokalnych stronnictw polskich.

My, mieszkańcy Krakowa nie możemy zapominać, że 28 października powstała w naszym grodzie Polska Komisja Likwidacyjna jako rodzaj koalicyjnego rządu z Wincentym Witosem na czele. To właśnie u nas w Krakowie 31. X., wcześniej niż w Warszawie, wezwano wojska okupacyjne do kapitulacji. Spontanicznie zorganizowane oddziały pol-

Sprawy duże i małe

W imię prawdy

skie rozbroiły — bez rozlewu krwi — garnizon austriacki i opanowały całe miasto. W podobny sposób rozbrajano i usuwano Austriaków na terenie całego zaboru.

Proszę mi wybaczyć tę małą powtórkę z historii, ale chodziło mi tylko o przypomnienie kilku dat, które w zależności od interpretacji można upaść za załazek niepodległości Polski. Można to jeszcze uzupełnić kolejnymi wydarzeniami, jak np. powstanie republiki w Dąbrowie Górniczej czy Republiki Tarnobrzelskiej z początków listopada 1918 r. Przez wiele lat te zdarzenia uważano za jedne z najważniejszych.

Obecnie popadamy trochę w drugą skrajność i gloryfikujemy zastęgi pierwszego Naczelnika Państwa Polskiego. W Krakowie doczekał się alei swego imienia. Co prawda nie tej, co przed laty, ale zawsze to... Oficjalni przedstawiciele władz chylił czoła przed jego sarkofagiem na Wawelu i składają kwiaty, co zresztą utrwalił nasz fotoreporter. (fot. str. 6—7). I tak powinno być.

Uważam natomiast, że najwyższy czas przedstawić naszą historię w sposób jak najbardziej obiektywny, tj. zgodny z prawdą historyczną. Trzeba oddać satysfakcję wszystkim, którzy przy-

czynili się do odzyskania przez Polskę niepodległości, zgodnie z rzeczywistym wkładem w to dzieło. Nie należy zapominać o Romanie Dmowski, innym wybitnym polityku tych lat. W imię prawdy dziejowej należy pisać o zastugach, ale i o błędach popełnianych przez polityków z tamtych czasów. Przecież i Naczelnik nie był człowiekiem nieomylnym, jak go niektórzy współcześni entuzjaści próbują przedstawiać.

Moje nawoływania o szczerą prawdę odnoszą się do całej polskiej historii. Nie chodzi tylko o likwidację „białych plam”, lecz o rzetelne analizowanie naszych dziejów, zarówno tych odległych, jak i współczesnych. Łatwiej przypominać zamierzchłe czasy, ale tym bardziej trzeba podejmować trudniejszą pracę. Należy ujawniać fakty z najnowszej historii i próbować je komentować w sposób jak najbardziej obiektywny.

Teleexpress w niedzielne popołudnie jako „czołwkowa” podał informację o decyzji podjętej przez Radę Ministrów ZSRR o budowie pomnika w Katyniu. Nasuwa się pytanie, dlaczego to następuje tak późno, tyle lat po zakończeniu wojny? Może nie znamy do końca wszystkich faktów związanych z tym tragicznym wydarzeniem? Michał Bobrzyński, znakomity historyk, w roku 1979 napisał w dodatku do „Dziejów Polski w zarysie” że w imię dziejowej prawdy należy z trzeźwą roząwą i rozumnym poznaniem odstąpić swoją historię. „Im trudniejsze położenie, tym niebezpieczniejszy fałszywy entuzjazm, tym potrzebniejsza prawda niosąca ze sobą skarby prawdziwego zapołu i energii pracy”. Słowa te zachowały aktualność, do dziś. Obecnie, tak bardzo zależy nam na podbudzeniu aktywności społecznej i wyjściu z marazmu.

ES-PT

KOLEJNA już konferencja zakładowa odbyła się w Hucie Remontowej. Biorąc pod uwagę liczbę pracowników, którzy nie ukończyli 35 lat, a jest ich 470, można wysnuć wniosek, że ZSMP skupia większość młodej załogi, a zatem ma nie mały wpływ na to, co dzieje się w zakładzie. Czy tak jest rzeczywiście?

Już trzecia z kolei osoba zabierająca głos w dyskusji wróciła uwagę na to, co rzeczywiście przyciąga młodych do ZSMP i zadała pytanie wprost: co będzie z nami, gdy skończymy 35 lat? Czy wtedy będziemy jeszcze mieć jakąś możliwość dorobienia sobie? Pytanie było retoryczne, nie wymagało odpowiedzi. Wszyscy wiedzą, że część brygady FASM może w ogóle nie należeć do ZSMP i „weterani” ruchu młodzieżowego znajdują tam dla siebie z pewnością miejsce. Chodzi jednak o problem, o podkreślenie znaczenia, jakie ma dla młodzieży możliwość pracy w FASM. Wystarczy powiedzieć, że to, co wplynie w ciągu 4 lat z zarobionych przez młodzież tego zakładu pieniędzy na finansowanie działalności organizacji zamyka się kwotą 5,2 mln zł.

Nas determinują warunki materialne — powiedział inny z delegatów, JACEK SZANDROWSKI, zabierając głos na temat kultury — życie duchowe odkładamy na plan dalszy.

Był to oczywiście zarzut, tylko pod jakim adresem? Czy młodzi są winni temu, że aby zadbać o swój czy swojej młodej rodziny byt, muszą więcej czasu poświęcać na pracę, na bieganie po sklepach za wyzmarzoną pralką i brakuje im czasu albo nawet sił na wspólne z kolegami z organizacji wyjście do kina czy zorganizowanie teatru amatorskiego? Można by oczywiście z tym stanowiskiem polemizować... W końcu kiedyś ludzi interesowały nie tylko dobra materialne, ale idee, wielki czyn dla trw. „dobra narodu”. I był czas na teatryki, recytacje po ciężkiej pracy na budowie...

Zostaliśmy przy faktach, czyli przyjmijmy, że młodzież jest taka, jaka już jest. Sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR spojrzal na te twarze zebranych na konferencji i stwierdził: — Patrzę na Was i widzę, jaka będzie partia za parę lat. Pesymizmu jed-

nak nie można było wyczuć w jego głosie. Mówił nawet o awansie, który niewątpliwie czeka młodych...

JAN SKROBACZ, 14 rok pracujący w HIL, trochę inaczej patrzy w przyszłość: — Ludzi nadal „przynosi się w teckach”. Własne kadry rezerwowe ciągle pozostają na zapleczu. Wniosło słowa to jedno, a praktyka — drugie. Kuleje też adaptacja młodych

GŁOS MŁODZYM

w zakładzie. Mogliby tu chyba pomóc sekretarze oddziałowi POP.

Potwierdziły tę opinię słowa mającego szerszy pogląd na te sprawy wiceprzewodniczącego ZF Roberta Kusia. To prawda, że współpraca z niższymi szczeblami organizacji partyjnej czy związkowej nie układa się tak, jak by się tego chciało, ale często winni są sami młodzi. Są wygodni, idą na łatwiznę. Pozwalają się „klepać po plecach”, nie żądają traktowania na partnerskich zasadach. A o „partnerskiej więzi z innymi organizacjami” jest przecież mowa w statucie ZSMP. W praktyce młodzież organizuje sporty i rekreację, nie otrzymując znikąd pomocy, przy podpisywaniu ważnych umów też jest sama. Efekt jest taki, że ZSMP godzi się nawet na to, by jego członkowie pracowali na przyspieszenie przydziału na mieszkanie o 1,5 roku za stawkę... 70 zł na godzinę.

Słaba jest zatem ta organizacja czy silna? Niewątpliwie formy działania ma przestarzałe — kontynuował R. Kuś. Nie wzbogaca ich, a przeciwnie kampania powinna służyć poszukiwaniu nowych rozwiązań, nie tylko w twierdzeniu starych. Propozycje? Padło ich z ust wice-

przewodniczącego ZF kłopotliwiech brygady FASM wyeliminują choć w połowie obecny firmę z kombinatu, niech po trzech latach siania pism wrześnie powstanie w Klubie Młodych sala do nauki języków komputerowych... Niech młodzi ludzie udowodnią budowlanym, że można budować taniej, stawiając choć jeden przykładowy budynek, na którym nie płaci się za pracę w soboty i niedziele, bo w tygodniu czasu starczyło tylko na fuchy, czyli poprawki po sobie na poprzedniej budowie. Niech organizacja wykorzysta swój statutowy obowiązek obrony i pomocy skrzywdzonym, niech nie o-

tywy KF ANDRZEJ WYSOPAL. Kierownik zakładu przyznał młodzieży, że np. popieranie sportowych talentów jest i korzystne i szkodliwe dla zakładu. Z jednej strony chciałoby się mieć u siebie zwycięzców spartakiady, z drugiej — trzeba pogodzić się z koniecznością zwalniania ich z pracy. Jak zawsze — trzeba wybrać kompromis. O poprawie warunków pracy myśli się w HIL bardzo poważnie, jednak należy pamiętać, że od rozpoczęcia budowy Huty „Katowice” środków na inwestycje modernizacyjne dla naszej huty jest mniej... O ile kierownik L. Słota czuł się zobowiązany poruszyć wszys-

koniecznością, ze względu na granicę wieku obowiązującą członków ZSMP, także funkcjonalnych. Wybór padł na Cecylię Kalinowską, która 6 głosami pokonała kontrkandydata. Być może głosów miałyby więcej, gdyby na konferencji nie było aż 8 z 54 delegatów nieobecnych...

Ten brak odpowiedzialności osób wybranych w końcu do reprezentowania interesów członków organizacji wspomniany podczas dyskusji. Delegaci nie wiedzieli zapewne, że nie jest to ich odoobnoony problem. Tak niestety jest. Przyznano, że przeważnie kolo „ciągnie” prezes lub kilka innych osób, reszta nie

Kampania sprawozdawczo-wyborcza ZSMP

Propozycje do programu już są...

granicza się jak wszyscy do współczucia...

Które z tych „niech” spełni się w następnej kadencji?

Delegaci na konferencję w ZR dorzucili jeszcze parę swoich uwag do tej nie uporządkowanej jeszcze listy propozycji do programu pracy. Chcieliby np. korzystać z boiska KS „Hutnik”, przynajmniej finałowy mecz pucharowy rozegrać na głównej płycie stadionu. Czy taka krzywdą stałaby się klubowi, gdyby weszli tam raz w roku na półtorej godziny? Chcieliby poprawy warunków pracy, nie tylko dwóch usprawnień na stanowisku w ciągu 14 lat. W zwykłych, drobnych sprawach nie mają głosu. O tym, by podczas codziennych dojazdów do pracy autobusami linii 174 nie musieli zdobywać odznaki „Przyjaciel Krakowa” jeżdżąc przez centrum miasta, mówili przy różnych okazjach nie raz i nie dwa. I nic, nie ma władnego, nikogo to nie obchodzi...

„Atak”, jeśli tym słowem można określić po prostu po imieniu nazwane fakty, raz wypowiedziane z nutą samokrytyki, raz tonem wyrzutu, odpierali — nie broniąc bynajmniej zaciekle swych pozycji — szef zakładu LUDWIK SŁOTA i wiceprzewodniczący ZF, członek Egzeku-

tywne sprawy związane z pracą, które powinny interesować młodą załogę, o tyle A. Wysopal ograniczył się do paru spraw, m. in. współpracy z PZPR. Narzekania są trochę dziwne i jakby spóźnione, bo przecież jak młodzież może domagać się ułatwienia na tym forum swoich spraw, jeśli nie ma tam prawie wcale własnych reprezentantów? Nie może być ZSMP organizacją dla młodych, a PZPR dla starych. Trzeba, jeśli się tę organizację akceptuje (a przecież na podobnych zasadach statutowych działa ZSMP), działać i w jej szeregach.

Choć dyskusja, jak wszędzie, odbywała się w ramach koniecznych dla regulaminowego prowadzenia wyborów, nie była tylko wypełnieniem czasu. Wybory przedłużały się z powodu paru płomiennych wystąpień... Gdy już dobiegł do finału, czyli wyłonienia przewodniczącego, okazało się, że funkcję tę powierzone dotychczasowemu prezesowi ZZ — Czesławowi Bińczyskiemu. Nie było więc aż tak źle...

W sobotę, 3 brn. konferencja sprawozdawczo-wyborcza ZSMP przeprowadzono w HPR-3. Wybór nowego przewodniczącego był

jest specjalnie zaangażowana. Stwierdzając te przykre fakty jeden z delegatów, kol. MIROSLAW KRZYWORSKA, nie ograniczył się bynajmniej do łatwej krytyki. Sporożdził na okazję swego wystąpienia na konferencji listę wniosków zorganizować szkolenie dla przewodniczących kół, kontrolować zebrania, ustalać stałe ich terminy, wciągnąć bardziej koło w 17-4 OHP w strukturę — dotąd formalną — organizacji przy HPR. Na brak powiązania działalności ZZ i ZSMP w OHP wskazał też przewodniczący tego ostatniego kola.

W dyskusji padła też propozycja powołania grupy roboczej do przygotowania działalności Młodzieżowej Spółdzielni Mieszkaniowej przy HPR. Z wypowiedzi obecnych na konferencji przedstawicieli dyirekcji przedsiębiorstwa wynikało jednak, że nie będzie to prosta sprawa. HPR dzierżawi sprzęt, poza tym nie otrzymuje materiałów nawet z rozdzielnika. Może więc na razie rozwiązaniem problemem mieszkaniowych młodych ludzi będzie przygotowywany przez ZF kolejny, chciałoby się powiedzieć „najnowszy” — patronat. Oby tylko był bardziej udany od poprzednich. (vfk)

Czy kombinat skorzysta...

CIĄG DALSZY ZE STR. 1. Siarki do 23 tys. ton rocznie. Perspektywny program modernizacji kombinatu (do roku 2010) zakłada jeszcze znaczącą redukcję tych uciążliwości. Planuje się zmniejszenie emitowania do atmosfery do 10 tys. ton pyłu i do około 7 tys. ton dwutlenku siarki. Oczywiście z tymi planami związany jest duży program inwestycyjny.

Dyrektor naczelny pochwałił się gościom, że dzięki badaniom na ukończeniu prac przy budowie drugiej oczyszczalni ścieków już od przyszłego roku sto procent hutniczych ścieków zwracanych będzie ponownie do huty, a cały obieg wody ma być zamknięty. Swoje pytania minister Lee M. Thomas rozpoznał od eksportu Huty im. Lenina. — Z uwagi na potrzeby kraju — wyjaśnił dyrektor Pustówka — możemy obecnie eksportować tylko 7 procent produkcji. Utrzymujemy kontakty z 52 krajami. Z tych 7 procent trzy czwarte idzie na Zachód, a także do Afryki, a reszta na Wschód. Gość pytał też, w jakim stopniu zmniejszenie emisji pyłu osiągnięto dzięki zmniejszeniu produkcji, a w jakim dzięki nowoczesnym urządzeniom oraz czy spore zasolenie Wisły nie jest zbyt szkodliwe dla procesów technologicz-

nych kombinatu? Przy pytaniu — czy Kraków zgodził się na plany modernizacyjne Hil, czy może władze miasta wymagały więcej — do dyskusji dołączył się, będący na sali, przedstawiciel władz miasta. Stwierdził, że zdaniem Rady Narodowej m. Krakowa i jego władz administracyjnych dużym mankamentem programu modernizacyjnego jest zbyt długi okres dochodzenia do ostatecznych osiągnięć. Jego zdaniem brak również wiarygodnego potwierdzenia, że planowane rozwiązania techniczne i technologiczne doprowadzą do tak znacznych ograniczeń uciążliwości huty dla miasta i jego okolic. W odpowiedzi na te zarzuty pomógł dyrektorowi Pustówce Johannes F. Dutt, przedstawiciel amerykańskiego przemysłu hutniczego, wchodzący w skład delegacji. Powiedział on, że oni borykali się z takimi samymi problemami i gotowi są teraz pomóc nowohuckiemu kombinatowi. Chcieliby przyjechać do Krakowa jeszcze raz i wspólnie zastanowić się nad modernizacją Słowni oraz problemami związanymi z oczyszczaniem ścieków, nowymi systemami odsiarczania, automatyzacją produkcji. Interesuje ich długofalowa współpraca. Czekamy na telex — zakończył pan Dutt.

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

ko oglądać w Europie. Widziałem, podobne huty w Stanach Zjednoczonych i Japonii, ale w Europie ta jest pierwsza.

— Jakie jest pańskie zdanie na temat planów modernizacyjnych HIL? Czy one się powiedzą?

— Sądzę, wierzę w to, że w pewnym stopniu uda się je zrealizować. Zresztą nie ma chyba wątpliwości, że te plany muszą być realizowane. Pytaniem jest dla mnie natomiast to, czy będzie potrzebne dalsze zmniejszenie zanieczyszczenia po zrealizowaniu tych celów, które są założone teraz. Myślę, że najwięcej kłopotów będzie w Nowej Hucie

—Musimy walczyć o czyste powietrze

z problemami dotyczącymi zanieczyszczenia atmosfery.

— Czym różni się ochrona środowiska naturalnego w Polsce od podobnych działań w pańskim kraju?

— W Stanach Zjednoczonych wymagania stawiane przemysłowi są bardzo ostre. Jeśli chodzi o dwutlenek siarki, tlenki azotu i pył, a także czystość wody zakłady przemysłowe, które by chciały „brudzić”, nie mają prawie żadnego pola manewru.

— Gościł Pan w Krakowie. W stolicy rozmawiał Pan z przedstawicielami naszego rządu. Jaki zatem jest najważniejszy cel tej wizyty w naszym kraju?

— Przyjechałem do Polski, aby omówić sposoby realizacji postulatów zawartych w podpisanym wcześniej porozumieniu o współpracy między resortami ochrony środowiska

naszych krajów. W porozumieniu, które zawarliśmy, określiliśmy to, jakie tematy i projekty mają zostać przedsięwzięte w dziedzinie ochrony środowiska i oczyszczania atmosfery i wód. Możecie uczestniczyć w międzynarodowej współpracy na rzecz ekologii. W Warszawie podpisałem wspólnie z ministrem Koziołem porozumienie o współpracy w nadchodzącym roku. Szkoda, że moja wizyta jest tak krótka...

— Czas wizyty wypełniony jest spotkaniami oficjalnymi. Czy zatem nie zabrakło czasu na relaks, na oglądanie Warszawy i Krakowa?

— Miałem odrobinę czasu w piątek na swiedzenie Wawelu i centrum miasta. Tro-

chę oglądałem Polskę z samolotu, widząc m. in. miejsca, w których atmosfera jest bardzo zanieczyszczona. Chciałbym przyjechać do Polski jeszcze raz, może następnym razem na urlop?

— Czy wybrał Pan najlepszy moment na wizytę w Polsce? W USA właśnie jest teraz szczyt przedwyborczej gorączki...

— No, oczywiście, muszę wrócić do domu, abym mógł głosować. Moim zdaniem tegoroczna kampania była dość interesująca z uwagi na sporą liczbę głosów na temat ochrony środowiska w naszym kraju. Panowie Bush i Dukakis zobowiązali się do większych wysiłków w tej dziedzinie, obaj zadeklarowali też aktywniejszą współpracę międzynarodową w sprawie ochrony środowiska naturalnego w skali globalnej.

Rozmawiał

Jacek KRĄG



Przed wyborami samorządu mieszkańców

Każde osiedle samodzielne

ZGODNIE z ustawą o samorządzie terytorialnym i radach narodowych wybory do organów przedstawicielskich najniższego stopnia winny się odbyć na terenie całego kraju do końca tego roku. Uchwałą nowohuckiej DRN z 27 października br. zarządza tworzenie nowych organów samorządowych mieszkańców dzielnicy od 14 bm. Zakończenie zebrań wyborczych zaplanowano na 18 grudnia br.

Z wybieranych w najbliższym czasie 72 komitetów, 26 funkcjonować będzie w osiedlach wiejskich. Niektóre duże osiedla, jak np. II Pułku Lotniczego, posiadać będą dwa samorządy, inne osiedla, np. Na Skarpi i Młodości czy Batowice i Dziekanowice, będą miały wspólny komitet. Niemal rewolucyjną decyzją jest uchwalona przez DRN jednostopniowa struktura organizacji samorządu, obejmująca tylko jedno osiedle, a nie, jak to było obecnie, zespoły osiedli. Z pytaniem, co

legło u podstaw takiej decyzji, zwróciliśmy się do przewodniczącego DRN JANA KUCHARSKIEGO?

— Upodmiotowienie społeczeństwa w postępującym procesie demokratyzowania życia społecznego i sprawowania władzy to zasadnicza przesłanka do tej decyzji DRN. Samorządem mieszkańców przecież są wszyscy lokatorzy z terenu danego osiedla. Komitet osiedlowy czy rada osiedla to tylko jego organ wykonawczy. Zależy nam, aby zapewnić możliwie

największej liczbie mieszkańców Nowej Huty możliwość uczestnictwa w decydowaniu o tym, co dzieje się w osiedlu czy na terenie dzielnicy. Przy dotychczasowym podziale (nierzadko zespół 4 czy 5 osiedli obejmował ponad 20 tys. mieszkańców) tych możliwości nie było.

— Uchwała DRN podzieliła dzielnicę na 72 osiedla — rejonu działania samorządu mieszkańców. Czy nie boi się Pan, że przy obecnym małym zaangażowaniu w działalność społeczną, braknię po prostu działaczy do pracy w komitetach?

— Mam tę świadomość, ale DRN zakłada, że samorząd mieszkańców ma być formą sprawowania władzy przez ogół, a nie tylko działaczy. Dziś sami społecznicy twier-

dzą, że w osiedlach działają różne organizacje TOP, PRON i Komitet Osiedlowy, z tym że w czasie spotkań zmieniał się jedynie sztyt danej organizacji, osoby zaś pozostawały te same.

Liczymy na to, że do samorządowej aktywności włączą się ludzie nowi, szczególnie młodzież. Chcemy przekazać samorządom mieszkańców większe uprawnienia i środki. Zachęcam więc mieszkańców nowohuckich osiedli do korzystania z tych uprawnień. Zwracam się jeszcze raz do społeczności dzielnicowej, do ludzi młodych, weźcie udział w zebraniach, już wtedy będzie można podjąć pierwsze być może ważne dla waszego środowiska decyzje. Do działalności samorządowej nie trzeba być działaczem, wystarczy ludzka wrażliwość na to, co nas otacza, wystarczy poczucie sprawiedliwości społecznej. Myślę, że takich ludzi w Nowej Hucie nie brakuje.

(md)

HARMONOGRAM ZEBRAŃ WYBORCZYCH

OD PRZYSZŁEGO tygodnia rozpoczynają się sprawozdawczo-wyborcze zebrań samorządu mieszkańców. 14. 11. godz. 17.30 Klub „Jędrus” — mieszkańcy os. Centrum A, klub „Kuznia” — mieszkańcy os. Złotego Wieku, godzina 17 w świetlicy osiedlowej spotkanie mieszkańców os. Wadów PKP. 15. 11. godz. 17.30 klub „Trojka” — os. Szkolne, Szkoła Podstawowa nr 52 — os. Dywizjonu 303. 16. 11. godz. 17.30 klub „Centrum” — os. Kościuszkowskie, klub „Przyjaźń” — os. Zgody, godz. 16 świetlica osiedlowa — os. Czyżyny. 17. 11. godz. 17.30 klub ZNP — os. Handlowe, Szkoła Podstawowa nr 126 — os. Oświecenia.

● (jk) „PAŹDZIERNIK A PRZEBUDOWA” to tytuł interesującej wystawy fotograficznej, otwartej 6 bm. w klubie „Trojka”.

● (jk) SKLEP „SEROWIT” i cocktail-bar, należące do nowohuckich zakładów mleczarskich, są w remoncie. Czyżby postanowione powiększyć powierzchnię małego pomieszczenia kosztem sąsiadującego sklepu?

● (md) BEZPIECZNE PRZEJŚCIE od piwiarni „Oaza” do DH „Wanda” było marzeniem nie tylko piwowarów. Wreszcie „Budostal-2”, którego baza transportowa skutecznie tamowała możliwości po-

W 71. ROCZNICĘ REWOLUCJI PAŹDZIERNIKOWEJ

5 bm. Szkoła Podstawowa nr 82 była gospodarzem dzielnicowych uroczystości upamiętniających 71. rocznicę Rewolucji Październikowej. Przedstawiciele władz dzielnicy, Wydziału Oświaty i Wychowania, TPPR oraz dyrektorzy nowohuckich szkół i przedszkoli mieli okazję obejrzeć widowisko słowno-muzyczne. Autorkami jego były Barbara Dziadoń i Bogusława Czapiriska, a wykonawcami — młodzież ze Szkoły Zawadzkiego. Na scenie dominował taniec i pieśń. Barwna scenografia, ruch i urok wykonawców sprawił, że była to niepowtarzalna uroczystość. Składało się na nią również wystąpienie historyka dr. Janusza Kaczmarskiego z UJ.

Ponadto z okazji rocznicy Wielkiego Października odbyło się na terenie miasta wiele uroczystych akademii i spotkań. M. in. w Klubie Garnizonowym wieczornica zorganizowana przez ZK TPPR zgromadziła najwyższe władze Krakowa. Zasiadali działacze Towarzystwa w tym z terenu naszej dzielnicy otrzymali odznaczenia. (d)

ZMIERZ CIŚNIENIE

Dzielnicy Zarząd Łigi Kobiet Polskich (os. Urocz 3) proponuje bezpłatne usługi. Wznowiono pomiary ciśnienia. Robią to fachowo uczennice Liceum Medycznego w środy w godz. 8.30—9.30 i godz. 16—17 w siedzibie Zarządu. Warto skorzystać. (R)

W NOWOCHUCKIM Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki kolejną, interesującą wystawą. Tym razem są to rysunki zmarłego przed pięćmi laty Donata TUCEWICZA. Kilkadziesiąt rysunków wykonanych piórkiem na kartkach wielkości bloku rysunkowego. Delikatne, subtelne w wyrazie pejzaże. Jeziora, lasy, góry, krajobraz podkrakowski. Wyczu-

śnię, że rysował głównie dla siebie, z potrzeby ducha. Tragedia rodzinna w dzieciństwie, aresztowanie przez Niemców, więzienie — to wszystko odbiło się piętnem w jego życiorysie, znalazło też wyraz w specyficznym odbiorze świata. Ukończył krakowskie Liceum Sztuk Plastycznych, a następnie ASP, studiował w pracowni prof. Czesława Rzepińskiego. Posiadał tak-

W galerii nowohuckiego MPiK

Tucewicza oglądanie przyrody

walną pokora wobec wielkości i niezwykłości przyrody. Tadeusz Nyczek w okolicznościowo wydanej albumie tak lapidarnie wartościuje prace artysty: „Donat Tucewicz umiał słuchać natury... Jest to dar coraz rzadszy, wymagający skupienia i swoistej wrażliwości, o której tak już trudno na wrzaskliwej giełdzie dzisiejszego świata”.

Oglądania natury, jakby na boku głósnego świata, uczył się Tucewicz od dzieciństwa. My-

ślę, że rysował głównie dla siebie, z potrzeby ducha. Tragedia rodzinna w dzieciństwie, aresztowanie przez Niemców, więzienie — to wszystko odbiło się piętnem w jego życiorysie, znalazło też wyraz w specyficznym odbiorze świata. Ukończył krakowskie Liceum Sztuk Plastycznych, a następnie ASP, studiował w pracowni prof. Czesława Rzepińskiego. Posiadał tak-

Plenum KD PZPR

Osiedlowe wybory

Chodzi nie tylko przecież o to, aby wzięli w nich aktywny udział. Ważne, by tworzyli wokół nich sprzyjającą atmosferę, zapewnili konstruktywny przebieg zebrań oraz uczestniczyli aktywnie w wypracowaniu i realizacji programu działania poszczególnych komitetów.

O tych sprawach mówił również naczelnik dzielnicy Zdzisław Zareba, który podkreślił znaczenie większych uprawnień samorządów osiedlowych oraz fakt, iż decyzją DRN najniższe ogniwa przedstawicielskie działać będą w

ramach każdego z osiedli. Ujednoliconie struktury samorządu mieszkańców pozwoli być może na efektywniejszą pracę, na większy niż dotychczas udział w niej lokatorów.

W trakcie plenum, które prowadził sekretarz KD Jan Bąbaś, przyjęto rezygnację sekretarza ds. organizacyjnych KD PZPR Józefa Woźniaka. W tajnym głosowaniu na jego miejsce wybrano Stanisława Skórkę. W posiedzeniu tym uczestniczył sekretarz KK PZPR Władysław Kaczmarek. (md)

Jaki jest stan nowohuckich zabytków?

W ubiegły czwartek Komisja Kultury i Ochrony Zabytków, Kultury Fizycznej, Sportu i Rekreacji UD, której przewodniczył Zbigniew Breyvogel, przeprowadziła lustrację zabytków oraz nowo wznoszonych obiektów użyteczności publicznej Nowej Huty. Trasa wyprawy prowadziła poprzez osiedla wiejskie: Luczanowice, Wadów, Ruszce, Górkę Kościelnicką, Kościelniki, Wolice. Komisji towarzyszył kierownik Wydziału Kultury UD Bartłomiej Juszczyk.

Szczegółową relację o stanie nowohuckich zabytków zamieścimy wkrótce. (ron)

Przegląd filmów braci Taviani

To warto zobaczyć!

DYSKUSYJNY KLUB FILMOWY „KROPKA” (kino „Sfinks”) przygotował dla miłośników X Muzy nie lada gratkę. Od 14 do 28 bm. trwać tam będzie jedyny w Polsce przegląd filmów braci Taviani, uwzględniający ich najnowsze dokonania.

Oto szczegółowy terminarz:
14 bm. godz. 16, 18, 20 „Mafia nie przebacza”.
16 bm. godz. 16, 18, 20 „Św. Michał miał koguta”.
18 bm. godz. 16, 18, 20 „We władzy ojca”.
19 bm. godz. 16, 18, 20 „Good morning, Babilonia”.
21 bm. godz. 15.30, 18, 20.30 „Taviani” (dokumentalny), „Pozą praniem małżeńskim”.
23 bm. godz. 16, 18, 20 „Pod znakiem Skorpiona”.
25 bm. godz. 15.45, 18, 20.15 „Noc św. Wawrzyńca”.
26 bm. godz. 14, 17, 20 „Kaos”.
28 bm. godz. 15.45, 18, 20 „Allonsanfem”.

Pokazy przygotowano wspólnie z Włoskim Instytutem Kultury w Krakowie. Karnety są jeszcze do nabycia w Ośrodku Kultury HK, ul. Majakovskiego.

Uwaga! Od 21 do 30 bm. „Sfinks” zaprasza w cyklu KINO LEKTUR na „Krzyżaków” Henryka Sienkiewicza. Miłe widziane zamówienia zbiorowe.

OGŁOSZENIA

SKLEP MEBLOWY, os. Bohatorów Września, poleca: ● meble ● ścianki ● komplety wyposażeniowe ● kuchnie ● amerykańki ● biurka oraz ● boazerie.

NIELATWO jest odtworzyć dzieje życia mojego bohatera. Zatarły się szczegóły listopadowych dni roku 1918, gdy szesnastoletni Józef DWORZAŃSKI uciekł z rodzinnych Kęt do tworzącego się w Bielsku-Białej polskiego wojska. Dziś doczekał czasów, gdy o swej służbie II Rzeczypospolitej może mówić z podniesionym czołem.

Przeżyłem: dwa zabory, dwie wojny, dwa wyzwolenia Co dalej?



Właściwie 16 lat miał skończyć dopiero w grudniu pamiętnego roku 1918. We wrześniu rozpoczął naukę w trzeciej klasie jednej ze szkół zawodowych w Białej. 31 października przyszły radosne wieści z Krakowa: Kraków wolny! Chłopcy nie zastanawiali się długo. — Bryknąłem z domu by walczyć o wolność Ojczyzny. Jeden z kolegów, widząc wtajemniczony w konspirację, zaprowadził pozostałych do pewnego domu. Stamtąd większą grupą ruszyliśmy do koszar austriackiej żandarmarii polowej. Austriacy bez oporu oddawali broń. Zajaliśmy magazyny i wkrótce z cywilów zmieniliśmy się w żołnierzy. Wprawdzie mundur były austriackie, lecz do czapek przypięliśmy biało-czerwone kokardki. Pamiętam mój pierwszy karabin, który z racji niewielkiego wtedy jeszcze wzrostu i braku wprawy ciągle obijał mi się o nogi. Był 1 listopada 1918 roku, chociaż później do Książeczki wojaskowej wpisano mi jako datę wstąpienia do polskiego wojska — 2.11.

Kęty, małe miasteczko w województwie krakowskim (obecnie bielsko-bialskim). Który to był rok, 1916 czy 1917? Mieszkańcom tego miasteczka dane było wcześniej zobaczyć żołnierzy w polskich mundurach. Wtedy, gdy wypoczywali tu i w sąsiednich Wadowicach, po wojennych trudach legionistów. Był wśród nich także Józef Piłsudski, a jego imiennik z zapartym tehem podziwiał wojskową muszturę i mundury, i marzył, by samemu kiedyś do polskiego wojska wstąpić. Tymczasem codziennie jeszcze biegali do szkoły powszechnej, w której co prawda wszystkie przedmioty wykładano po polsku, lecz na honorowym miejscu wisiał portret Franciszka Józefa I, cesarza Austrii i króla Węgier oraz dwugłowy orzeł. Chociaż patrząc na życie w zaborze austriackim, poprzez doświadczenia z okupacji niemieckiej, to tamta niewola, sprzed roku 1918, nie wydawała się najstraszniejszą. Przecież co niedziela, w kościele, na mszy świętej dla młodzieży szkolnej śpiewali „Boże coś Polsko”...

Wielka wojna — ta pierwsza — na nowo rozbudziła nadzieje Polaków na odzyskanie niepodległości. Na ziemiach zaborów zaczęto konspirować przeciw zaborcom. Nawet w małym miasteczku, jakim były Kęty, miejscowa drużyna „Sokoła” doskonaliła swe bojowe umiejętności, wprawdzie na razie ćwicząc nie bronią, lecz... żerdkami. Do „Sokoła” należeć wszak mogli starsi.

Koniec listopada 1918 roku. Józef Dworzański, żołnierz batalionu bielsko-bialskiego patroluje dworzec kolejowy. Sprawdza przepustki odjeżdżających stąd Niemców: — Nagle ktoś obejmuje mnie za szyję. Synku, ty żyjesz! To była moja matka. Przyjechała, bo sąsiadka powiedziała jej, że mnie zabiło. Przyjechała z rodzinnymi Kęt. Właściwie polski przewrót w Białej dokonał się bezkrwawo. Zarówno Niemcy, jak i Austriacy większego oporu nie stawiali, ale niebezpieczeństwa nie można było zupełnie wykluczyć, tym bardziej, że Bielsko było skupiskiem niezbyt przyjaźnie do Polaków nastawionych Niemców. Chłopcy z batalionu bielsko-bialskiego zajęli koszary, strze-

gli magistratu, zabezpieczali transporty kolejowe.

Przyniósł na spotkanie ze mną stos legitymacji. To prawie jedyne pamiątki, które ocalały — dokumentujące jego żołnierską drogę. — Gdyby ktoś kiedyś powiedział, że to będzie coś warte, że o tym będzie się tyle mówił. Medale? Ten jest ciekawy. Na niebieskiej wstążce, z jednej strony profil Piłsudskiego, z drugiej chłop orzący rolę. Obok liście dębowe i laurowe. Medal pamiątkowy za wojnę 1918—1921. Gdy po wojnie, tej drugiej, pisałem życiorys, życzliwi radzili mi, by ten rozdział mojego życia przemilczeć. No bo jak pisać, że walczyło się z bolszewikami! A my przecież walczyliśmy z wrogiem naszej Ojczyzny.

Z Białej batalion Józefa Dworzańskiego wysłano do Bogumina. Potem Bogumin zajęli Czesi. Polskich żołnierzy wysłano z Dziecic na front wschodni. Jeszcze wtedy była to zbieranina ludzi ze „srokata” bronią — dopiero później przebrojono ich we francuskie karabiny. IV Pułk Legionów doszedł pod Berezynę. Który to był rok, 1920? — I było tak, że po jednej stronie rzeki zimowaliście my, po drugiej Rosjanie!

W końcu roku 1922 Józef Dworzański zostaje zdemobilizowany w stopniu starszego legionisty. W cywili spędził zaledwie rok. Regularny pobór jego rocznika (wcześniej służył przecież jako „ochotnik”) spowodował iż powrócił do służby w IV Pułku Strzelców Podhalańskich.

Wczesna wiosna roku 1924. Do pułku strzelców przyjeżdża kapitan z kompanii przybocznej prezydenta Rzeczypospolitej. Zlustrował wszystkich, wybrał 12 wysokich, postawnych (czapki zdjąć, pokazać zęby). Byłem wśród nich i ja. I tak zostałem żołnierzem w gwardii przybocznej prezydenta Wojciechowskiego. Służba wartownicza przed Belwederem, defilady przed przyjeżdżającymi dygnitarzami, białe rękawiczki, buty ze lśniącymi kolewami. Przy prezydencie Wojciechowskim zastał go przewrót majowy: Byliśmy w koszarach gdy przyszły wieści o walkach na lotnisku. Po objęciu władzy przez Piłsudskiego, wszystkich z kompanii prezydenckiej rozestano po całym kraju.

Książeczka wojskowa z 1926 r.: J. Dworzański, plutonowy 5 Pułku Piechoty Legionów w Wilnie. Całe życie byłem „wielkim sportowcem”. I tam w Wilnie zajmowałem się kondycją żołnierzy.

Kolejne 12 lat, do wybuchu II wojny światowej, spędza w służbie wojskowej w wadowickim 12 Pułku Piechoty. Co roku 11 listopada, w święto wyzwolenia, odbywały się uroczyste msze i przemarsz wojska ulicami miasta. Z Wadowic też jedzie ostateczny salut marszałkowi Piłsudskiemu: Z konduktu pogrzebowego pamiętam Goeringa — od razu pomyślałem, że to Niemiec.

Upalne lato, sierpień roku 1939. Po letnich manewrach ostatnia, jak się okazało, uroczysta defilada na Rynku Głównym w Krakowie. Dumnie powie-

Tak rodziła

wał sztandar pułku. I głos Rydza Smigłego: „Nie oddamy ani guzika...”

Na początku drugiej wojny cofaliśmy się w stronę Sanu, skąd miała nastąpić kontrofensywa. Kapitulacja zastała nas w Józefowie. Tam zakopaliśmy sztandar. W drodze udało mi się zbiec z niewoli. Do końca wojny ukrywałem się. Wolność przyszła ze Wschodu. W lutym ostatniego roku wojny

znowu wstąpiłem do polskiego wojska... Później podjąłem pracę w kombinacie.

Józef Dworzański ma dziś 86 lat.

Krystyna LENCZOWSKA

Zaczęło się na Wilhelmsplatz...

PRZYKUSTYKAŁ do drzwi wsparty na kulach. Do dziś odczuwa skutki zranienia pod Babim Mostem. Obecnie mieszkaniec Nowej Huty — 85-letni Jan Henkel. Siedemdziesiąt lat temu poznańskie dzieć. W chwili wybuchu I wojny światowej Janek miał 11 lat i kilka miesięcy, gdy rodziła się niepodległa Ojczyzna — cztery lata więcej. Piętnastoletni — poprawia, że prawie szesnastoletni — Janek dużo widział, słyszał, i doznał.

Już w 1917 roku było wiadomo, że Niemcy wojnę przegrają. Amerykanie wystali wtedy do Francji dużo czołgów, co budziło wielki postrach i w sztuce wojennej należy respekt.

W autobusach, na ulicach mówiło się konkretnie o Polsce. Będzie wolna Polska! Niemcy przegrywają! Janek wówczas był okrzepniętym i zahartowanym w bledzie dzieckiem wojny, harcerzem przezuwającym rolę dziejową.

Należałem do Chorągwi im. T. Kościuszki w Poznaniu. Harcmistrz, druh Śniegocki przygotowywał nas od dłuższego czasu do wojennych zmagani. Owszem, na zbiórkach były śpiewy i harce, ale potem szliśmy do lasu nad Wartą. Piękny, dębowy las, nazywany od drzewostanu „dębem” doskonale maskował nasze „wojenne zabawy”. Tuż przyspasiabialiśmy się do boju. Oczywiście, z atrapami, bez broni. Wiedzieliśmy jednak, że kiedyś co... to każdy musi przyjść z bronią.

W listopadzie 1918 roku wiedzieliśmy, że będzie powstanie. Dochodzili do Poznania wieści z kraju, z wyzwołonego już Krakowa, potem z Warszawy. Szykowaliśmy się do rozprawy z Niemcami. Ludzie zbierali się grupkami na peryferiach miasta. Na pierwszych wiecach coraz głośniejsz skandowano: Niech żyje Polska!

Z frontu wracali polscy żołnierze, wtedy w niemieckich mundurach. Przyjeżdżali na urlopy i ukrywali się czekając na TEN DZIEŃ lub uciekali do Francji do generała Hallera. My na harcercskich zbiórkach rozważaliśmy gdzie będzie można zdobyć broń. Mielismy upatrzoną wartownię w szpitalu polowym nr 1 przy ul. Łazarza. W grudniu się zaczęło.

Powszechną tajemnicą dla poznańskich była wiadomość, że do Warszawy z Paryża udaje się Paderewski. Otrzymał pozwolenie przejazdu przez Poznań. Miał po prostu przejechać... Tymczasem na kolej pracowało dużo Polaków (w niemieckich mundurach), zorganizowano rzecz inaczej. Pociąg zatrzymano. Pod kolejowym mostem już czekał zaprzęg konny. — Cztery piękne siwki — z estymą wspomina pan Jan. Konie — długo były naszą prawie narodową dumą.

Ignacy Paderewski wsiał do pociągu. Powóz pięknie przejechał przed królewskim pałacem (rezydencja niemiecka), ulicami... Wszędzie stały dzieci z polskimi, biało-czerwonymi chorągiewkami. I tak zjechał do hotelu „Bazar” na Wilhelmsplatz. Dzisiaj plac ten nosi nazwę Wolności.

Mieszkańcy zaczęli wystawiać polskie flagi. 26 grudnia po południu, przed szesnastą, już zaczęli się Polacy grupować. Żołnierze polscy jeszcze w niemieckich mundurach ale już z

biało-czerwonymi opaskami. Niemcy wchodzili do domów powstańców, łamali, niszczyli polskie flagi.

27 grudnia. Mróz siarczysty, pamiętam, jakby to było dzisiaj. Dzień był słoneczny. Paderewski z okna hotelu wezwał: Rodacy do bronii! Po tym powtórzonym okrzyku pan Jan dziwnie zamilkł. Mijają chwile. Obok siedząca pani Waleria, żona, z niepokojem pyta — Jasiu co ci? A Jasiu jeszcze milczy chwilę i ukradkiem wyciera łzy wzruszenia.

Moja Wicia — tłumaczy za moment — prawie nie widzi. Zakropiłem jej oczy, o wszystko więc pyta. Z nowohuckiej rzeczywistości znowu wracamy do Poznania, do tamtego grudnia.

Na Wilhelmsplatz wjechał samochód z bronią, amunicją. Polski podoficer rozdał karabiny. Wśród powstańców były też kobiety. Niemcy zareagowali różnie, oficerowie byli twardzi, przeciętni żołnierze chętnie się poddawali. Mieli dość wojny, chcieli do rodzin, do domów. Zdobyty został komisariat policji niemieckiej. Pierwsza ofiara po stronie powstańców — podoficer Franciszek Ratajczak. To zmobilizowało do walki. Rozhuczało w Poznaniu, zryw ludności. Radość i płacz. Opanowana została główna komenda wojskowa na placu Działyńskich. Potem walki z 6 pułkiem grenadierów. Stawiali opór i warunki. Major Stanisław Taczak (potem generał) dowodzący powstańcami zobowiązał się, że spokojnie udadzą się na dworzec i wyjadą. I tak się stało.



Zalutwiliśmy grenadierów, — zdobyliśmy koszary jęgrów, magazyny. — Wiciu, wież gdzie, tam pracowałaś. — Tak. Tak Jasiu.

Powstanie przeniosło się na całą Wielkopolskę, do wsii i miasteczek. Powstawały Rady Ludowe i Rady Żołnierskie. Robiliśmy porządki, obsadzaliśmy sołtysów.

Janek Henkel już doświadczony powstaniec, prawie szesnastoletni chłopak dotarł z oddziałami pod Grünberg, czyli pod Zieloną Górą. Pod Babim Mostem został ranny. Wylizał się z ran w wojskowym szpitalu. Niezdolny do normalnej pracy, w maju 1919 roku został przydzielony do służby koszarowej 17 Pułku Strzelców Powstańczych. Potem pracował w warsztatach kolejowych.

zika się Niepodległa



Powrót Józefa Piłsudskiego z Magdeburga.

Mówimy o pracy, inwalidztwie. Wracając jednak wciąż do powstańczych walk. Mówi o bohaterstwie dowódcy Taczaka i zastanawia się głośno dlaczego Taczak musiał odejść.

— Podobno sprzeciwił się Korfante-mu i dlatego go odwołano. Proszę pani to taka niewyjaśniona do końca sprawa, jedna z białych plam. Pierwszy dowódca wojsk powstańczych to był waleczny, wspaniały człowiek. Naraził się Piłsudski przysiał z Warszawy gen. J. Dowbóra-Muśnickiego.

— Piłsudskiego poznałem dopiero w 1929 roku. Modne były wtedy półwojskowe organizacje, koła sportowe w poznańskich warsztatach kolejowych też mieliśmy taki związek. Najpopularniejszą dyscypliną były marsze. Zaprawialiśmy się w tych marszach wędrując po kilkadziesiąt kilometrów. Z Poznania do Gniezna i z powrotem. Stawiliśmy się na ogólnopolskie zawody. Trzeba było przemaszerować od Sulejówka (rezydencja Piłsudskiego) do Belwederu. Zajęliśmy piąte miejsce, ale w „kwalifikacji” byliśmy pierwsi, jako, że na mecie zjawiliśmy się wszyscy, i z karabinami.

— Duże przeżycie. Czekamy na nagrodę. Stoimy w jednym szeregu. Zbliżył się Piłsudski z adiutantem. Z dużego pudła wyjmuję papierosy. Adiutant każdemu wręcza papierosa. Były to specjalne papierosy „marszałkowskie” długie z „krótkim paleniem”. Piłsudski już chorował na astmę i produkowali mu takie „drowsotne” papierosy.

Robiliśmy małą przerwę, wszakże to życie na powieść, a my musimy zbliżyć się do współczesności. Pani Waleria nadal siedzi z podniesioną głową i zakropionymi oczyma. — Jasiu mógłby opowiadać tak kilka dni. Już jestem bardzo głodna a wy jeszcze nie doszliście do drugiej wojny światowej. Faktycznie długo trwaliśmy w dwudziestolecie międzywojennym, wcześniej długo też napawaliśmy się radością pierwszych dni niepodległej Polski.

Druga wojna światowa w tułaczce i niewoli przeżyli jednak szczęśliwie. Mielili już wszystkie dzieci, całą czwórkę. Najmłodsza córka ma wszakże 54 lata. Jan z najstarszym synem Jurkiem pracował w kopalniach Westfalii, pani Waleria z pozostałą trójką na Wyspach Fryzyjskich. Zauważam, że w czepku są chyba urodzeni, rzadko przecież udało się przeżyć wojnę. Jakiejś polskiej rodzinie bez straty kogoś.

— Tak, to prawda — oświadcza pani Waleria — ja naprawdę urodziłam się w czepku.

Rozglądam się po skromnym, nowohuckim lokum państwa Henków. — Tutaj przyjechaliśmy w 1950 roku. W dziesięć lat później odchodziłem z hurtą, ze Stalowni Martenowskiej, na rentę. Ta moja noga!

— Jestem jednak „staro pyrka” z Poznania, zebrał nie będę. Jest więc jak jest. Choć przyznam żyć trzeba nie tylko wspomnieniami.

Henryka ROSIEK

dowódcy. Broń zakopano, a sztandar ukryto w miejscowej kuźni. W roku 1940. wachmistrz Stasiewicz zabrał sztandar z Kosin i przywiózł go do majątku Zagórki w gminie Żyrzyn. Właściciel majątku schował sztandar do metalowej rury i zakopał w okolicznym lesie.

I tak zakończyły się wojenne losy pułku, ale nie zakończyła się historia sztandaru. Po wojnie usiłowano go odnaleźć. Na próżno. Po latach daremnych poszukiwań eks-żołnierze dali za wygraną. Aż znalazł się błędny rycerz, opowiadający tę historię Tadeusz Kwiecień, który postanowił za wszelką cenę odnaleźć najcenniejszy symbol pułku. Rozpoczął desperacką pogonь za Cieniem. Rozpytywał wśród kawalerzystów w kraju nawiązał korespondencję z tymi, którzy zamieszkali poza jego granicami. Jeździł, badał teren pod Zagórkami. W końcu dowiedział się, że sztandar trafił do Janowa i tam spłonął wraz ze stadniną koni. Poznał gorzki smak fiaska. I oto przypadek

Romantyczna historia sztandaru

WIZJA ZMARTWYCHWSTAŁEJ, Niepodległej stawała się coraz bliższa z każdym rokiem wojny. Naturalnym więc niejako odruchem Polaków stał się ped do odtwarzania własnych narodowych sił zbrojnych. Wiosną tchnące nadzieją roku 1918 wskrzeszony został w Tarnowie 3 Pułk Strzelców Konnych. Historia pułku sięga roku 1815. Jego wcześniejsze dzieje znaczący między innymi udział w licznych bojach Powstania Listopadowego. Jesienią 1918 pułk stacjonował w Tarnowie. W dziesięć lat później ufundował sobie słynny sztandar, któremu los miał zgotować tyleż tajemniczą, co romantyczną przyszłość. Pod tym sztandarem 3 Pułk Strzelców Konnych walczył jeszcze jesienią 1939

— 5 października generał Kleberg podpisał kapitulację samodzielnej grupy operacyjnej „Polesie” — opowiada ppor. Tadeusz KWIECIEŃ znający tę historię z relacji nieżyjącego już ojca Władysława, zawodowego oficera, uczestnika tamtych wydarzeń. — W czasie bitwy pod Kockiem 3 Pułk Strzelców Konnych ostanął od południowego zachodu działania tejże grupy. Generał Zygmunt Podhorski, dowódca kawalerii, nie zgodził się na kapitulację i rozkazem z 5 października o godz. 12 zarządził przebiecie się do lasów Tymienica. Chodziło mu o kontynuowanie marszu i przedostanie się na Węgry.

W nocy pułk podjął marsz z rejonu Grabowa Szlacheckiego i nad ranem 6 października wszedł do wsi Kalinowy Dół. Tam natknął się na zamknięty w tym miejscu pierścień oblawy niemieckiej. Wywiązała się walka, w wyniku której pułk liczący ok. 280 żołnierzy uległ rozproszaniu (miał za sobą 600-kilometrowy szlak bojowy).

W jednej z grup liczącej 12 żołnierzy, dowodzonej przez ppłk. Stefana Płażonoffa znajdował się starszy wachmistrz Wacław Stasiewicz. On to właśnie ukrył pod mundurem sztandar pułkowy. 12 października 1939, wspomnianą dwunastoosobową grupką dotarła do miejscowości Kosiny k. Zelechowa i tam została rozwiązana. Bezpośrednią tego przyczyną była choroba

sprawy, że natrafił na nowy ślad. Należało zbadać prostokąt o powierzchni 60 na 80 metrów. Wariacki, ryzykowny zamiar. Mając tego świadomość w ryzykowną historię dał się wciągnąć zmarły niedawno generał Zdrzałka. On to przydzielił ppor. Kwietniowi sapera, st. szer. Krzysztofa Garmonia, aby wraz z nim przeskakał wspomniany prostokąt. Po trzech godzinach daremnych poszukiwań zmęczony saper wychwylił jakiś ledwie dosłyszalny dźwięk pod ziemią: „Coś tam chyba jest...”. Zaczęli kopać. Pod dębem, na głębokość ok. 1,30 m znaleźli ową metalową rurę, a w niej — ukryty w zagórskim lesie sztandar 3 Pułku Strzelców Konnych. Było to 5 lipca 1980 roku. Poszukiwania porucznika Kwietnia trwały aż siedem lat!

Ppłk dr Bronisław Lubieniecki nie kryje słów uznania dla swego adiu-

tanta. Odnalezienie sztandaru stało się zarazem hasłem do wskrzeszenia pamięci o latach wspólnej walki. Dla uczczenia tego wydarzenia byli kawalerzyści zorganizowali uroczysty zjazd w Łomży (12—16 września 1980). I wtedy właśnie zawiązało się Koło Żołnierzy 3 Pułku Strzelców Konnych. Na jego czele stanął pułkownik Bronisław Lubieniecki.

Od tamtej chwili co roku organizowany jest zjazd żołnierzy (ponad 70 kawalerzystów). Udało się nawiązać współpracę z władzami miejscowości leżących na szlaku bojowym pułku podczas walk wrześniowych 1939. Dzięki tej współpracy odbudowane zostały wszystkie groby poległych, a ich pa-



Sztandar 3 Pułku Strzelców Konnych; obok — metalowa rura, w której leżał zakopany w ziemi przez 40 lat!

mieć sławią wznoszone pomniki i tablice pamiątkowe (aż 22 miejsca pamięci). Pamiątki po 3 Pułku Strzelców Konnych mają podobno trafić do muzeum odrestaurowanego właśnie forte w Grębałowie. A może trafi tam również historyczny sztandar, który aktualnie spoczywa w Muzeum Wojska w Białymstoku?

Romualda JAROCKA-NOWAK



Przy trumnie Marszałka w Krypcie św. Leonarda na Wawelu.

Zdjęcia wybrał i zreprodukoował STANISŁAW GAWLIŃSKI



Przed wyborami samorządu mieszkańców

Każde osiedle samodzielne

ZGODNIE z ustawą o samorządzie terytorialnym i radach narodowych wybory do organów przedstawicielskich najniższego stopnia winny się odbyć na terenie całego kraju do końca tego roku. Uchwala nowohuckiej DRN z 27 października br. zarządza tworzenie nowych organów samorządowych mieszkańców dzielnic od 14 bm. Zakończenie zebrań wyborczych zaplanowano na 18 grudnia br.

Z wybieranych w najbliższym czasie 72 komitetów, 26 funkcjonować będzie w osiedlach wiejskich. Niektóre duże osiedla, jak np. II Pułku Lotniczego, posiadać będą dwa samorzady, inne osiedla, np. Na Skarpie i Młodości czy Batowice i Dziekanowice, będą miały wspólny komitet. Nieraz rewolucyjną decyzją jest uchwalona przez DRN jednostopniowa struktura organizacji samorządu, obejmująca jedno osiedle, a nie, jak to było obecnie, zespoły osiedli. Z pytaniem, co

legło u podstaw takiej decyzji, zwróciliśmy się do przewodniczącego DRN JANA KUCHARSKIEGO?

— Upodmiotowienie społeczeństwa w postępującym procesie demokratyzowania życia społecznego i sprawowania władzy to zasadnicza przesłanka do tej decyzji DRN. Samorządem mieszkańców przeciw są wszyscy lokatorzy z terenu danego osiedla. Komitet osiedlowy czy rada osiedla to tylko jego organy wykonawcze. Zależy nam, aby zapewnić możliwość

największej liczbie mieszkańców Nowej Huty możliwość uczestnictwa w decydowaniu o tym, co dzieje się w osiedlu czy na terenie dzielnicy. Przy dotychczasowym podziale (nierazko zespół 4 czy 5 osiedli obejmował ponad 20 tys. mieszkańców) tych możliwości nie było.

— Uchwała DRN podzieliła dzielnicę na 12 osiedli — rejonu działania samorządu mieszkańców. Czy nie boi się Pan, że przy obecnym małym zaangażowaniu w działalność społeczną, braknie po prostu działaczy do pracy w komitetach?

— Mam tę świadomość, ale DRN zakłada, że samorząd mieszkańców ma być formą sprawowania władzy przez ogół, a nie tylko działaczy. Dziś sami społecznicy twier-

dzą, że w osiedlach działają różne organizacje TOP, PRON i Komitet Osiedlowy, z tym że w czasie spotkań zmieniają się jedynie syld danej organizacji, osoby zaś pozostają te same.

Liczymy na to, że do samorządowej aktywności włączą się ludzie nowi, szczególnie młodzież. Chcemy przekazać samorządom mieszkańców większe uprawnienia i środki. Zachęcam więc mieszkańców nowohuckich osiedli do korzystania z tych uprawnień. Zwracam się jeszcze raz do społeczności dzielnicowej, do ludzi młodych, weźcie udział w zebraniach, już wtedy będzie można podjąć pierwsze być może ważne dla waszego środowiska decyzje. Do działalności samorządowej nie trzeba być działaczem, wystarczy ludzka wrażliwość na to, co nas otacza, wystarczy poczucie sprawiedliwości społecznej. Myślę, że takich ludzi w Nowej Hucie nie brakuje.

(md)

W 71. ROCZNICĘ REWOLUCJI PAŹDZIERNIKOWEJ

5 bm. Szkoła Podstawowa nr 82 była gospodarzem dzielnicowych uroczystości upamiętniających 71. rocznicę Rewolucji Październikowej. Przedstawiciele władz dzielnicy, Wydziału Oświaty i Wychowania, TPPR oraz dyrektorzy nowohuckich szkół i przedszkoli mieli okazję obejrzeć widowisko słowno-muzyczne. Autorkami jego były Barbara Dziadoń i Bogusława Czepirska, a wykonawcami — młodzież ze Szkoły Zawadzkiego. Na scenie dominował taniec i pieśń. Barwna scenografia, ruch i urok wykonawców sprawiły, że była to niepowtarzalna uroczystość. Składała się na nią również wystąpienie historyka dr. Janusza Kaczmarczyka z UJ.

Ponadto z okazji rocznicy Wielkiego Października odbyło się na terenie miasta wiele uroczystych akademii i spotkań. M. in. w Klubie Garnizonowym wieczornica zorganizowana przez ZK TPPR zgromadziła najwyższe władze Krakowa. Zasłużeni działacze Towarzystwa w tym z terenu naszej dzielnicy otrzymali odznaczenia. (d)

ZMIERZ CIŚNIENIE

Dzielnicy Zarząd Ligii Kobiet Polskich (os. Urocz. 3) proponuje bezpłatne usługi. Wznówiono pomiary ciśnienia. Robią to fachowo uczennice Liceum Medycznego w środy w godz. 8.30—9.30 i godz. 16—17 w siedzibie Zarządu. Warto skorzystać. (R)

W NOWOCHUCKIM Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki kolejna, interesująca wystawa. Tym razem są to rysunki zmarłego przed pięcioma laty Donata TUCEWICZA. Kilkadziesiąt rysunków wykonanych piórkiem na kartkach wielkości bloku rysunkowego. Delikatne, subtelne w wyrazie pejzaże. Jeziora, lasy, góry, krajobraz podkrakowski. Wyczu-

W galerii nowohuckiego MPiK

Tucewicza oglądanie przyrody

wałna pokora wobec wielkości i niezwykłości przyrody. Tadeusz Nyczek w okolicznościowo wydany albumie tak lapidarnie wartościuje prace artysty: „Donat Tucewicz umiał słuchać natury... Jest to dar coraz radszy, wymagający skupienia i swoistej wrażliwości, o które tak już trudno na wrzaskliwej giełdzie dzisiejszego świata”. Oglądania natury, jakby na boku głośniego świata, uczył się Tucewicz od dzieciństwa. My-

ślę, że rysował głównie dla siebie, z potrzeby ducha. Tragedia rodzinna w dzieciństwie, aresztowanie przez Niemców, więzienie — to wszystko odbiło się piętnem w jego kyciorysie, znalazło też wyraz w specyficznym odbiorze świata. Ukończył krakowskie Liceum Sztuk Plastycznych, a następnie ASP, studiował w pracowni prof. Czesława Rzepińskiego. Posiadał tak-

że wiedzę w zakresie konserwacji dzieł sztuki. Całe lata pracował przy konserwacji malarstwa ściennego, sztalugowego. Trochę malował w wolnych chwilach, najistotniejszym środkiem ekspresji był jednak dla niego rysunek. Ekspozycja w galerii MPiK-u skłania do refleksji, jest hołdem artysty dla bogactwa i tajemniczości przyrody. Można ją jeszcze obejrzeć do 28 bm. (od poniedziałku do piątku w godz. 10—20, w soboty 10—18, a w niedziele: 11—15).

(R)

Plenum KD PZPR

Osiedlowe wybory Chodzi nie tylko przeciw • to, aby wzięli w nich aktywny udział. Ważne, by tworzyli wokół nich sprzyjającą atmosferę, zapewnili konstruktywny przebieg zebrań oraz uczestniczyli aktywnie w wypracowaniu i realizacji programu działania poszczególnych komitetów.

O tych sprawach mówił również naczelnik dzielnicy Zdzisław Zaręba, który podkreślił znaczenie większych uprawnień samorządów osiedlowych oraz fakt, iż decyzja DRN najniższe ognia przedstawicielskie działań będą w

ramach każdego z osiedli. Ujednolicenie struktury samorządu mieszkańców pozwoli być może na efektywniejszą pracę, na większy niż dotychczas udział w niej lokatorów.

W trakcie plenum, które prowadził I sekretarz KD Jan Babski, przyjęto rezygnację sekretarza ds. organizacji KD PZPR Józefa Woźniaka. W tajnym głosowaniu na jego miejsce wybrano Stanisława Skórkę. W posiedzeniu tym uczestniczył sekretarz KK PZPR Władysław Kaczmarek. (md)

Jaki jest stan nowohuckich zabytków?

W ubiegły czwartek Komisja Kultury i Ochrony Zabytków, Kultury Fizycznej, Sportu i Rekreacji UD, której przewodniczy Zbigniew Breyvogel, przeprowadziła lustrację zabytków oraz nowo wznoszonych obiektów użyteczności publicznej Nowej Huty. Trasa wyprawy prowadziła poprzez osiedla wiejskie: Łucznanowice, Wadów, Ruszecz, Górki Kościelniczne, Kościelniki, Wolice. Komisji towarzyszył kierownik Wydziału Kultury UD Bartłomiej Juszczyk.

Szczegółową relację o stanie nowohuckich zabytków zamieścimy wkrótce. (ron)

Przegląd filmów braci Tavianich

To warto zobaczyć!

DYSKUSYJNY KLUB FILMOWY „KROPKA” (kino „Sfinks”) przygotował dla miłośników X Muzy nie lada gratkę. Od 14 do 28 bm. trwa tam będzie jedyny w Polsce przegląd filmów braci Tavianich, uwzględniający ich najnowsze dokonania.

Oto szczegółowy terminarz:

- 14 bm. godz. 18, 18, 20 „Mafia nie przebacza”.
- 16 bm. godz. 18, 18, 20 „Św. Michał miał koguta”.
- 18 bm. godz. 18, 18, 20 „We władzy ojca”.
- 19 bm. godz. 18, 18, 20 „Good morning, Babilonia”.
- 21 bm. godz. 15.30, 18, 20.30 „Tavianich” (dokumentalny), „Poza proteoem małżeńskim”.
- 23 bm. godz. 18, 18, 20 „Pod znakiem Skorpiona”.
- 25 bm. godz. 15.45, 18, 20.15 „Noc św. Wawrzyńca”.
- 26 bm. godz. 14, 17, 20 „Kaos”.
- 28 bm. godz. 15.45, 18, 20 „Allonsanfan”.

Pokazy przygotowano wspólnie z Włoskim Instytutem Kultury w Krakowie. Karnety są jeszcze do nabycia w Ośrodku Kultury HIL, ul. Majakowskiego.

Uwaga! Od 21 do 30 bm. „Sfinks” zaprasza w cyklu KINO LEKTUR na „Kryżaków” Henryka Sienkiewicza. Miłe widziane zamówienia zbiorowe.

HARMONOGRAM ZEBRAŃ WYBORCZYCH

OD PRZYSZŁEGO tygodnia rozpoczynają się sprawozdawczo-wyborcze zebraństwa samorządu mieszkańców. 14. 11. godz. 17.30 Klub „Jędrus” — mieszkańcy os. Centrum A, klub „Kuznia” — mieszkańcy os. Złotego Wieku, godzina 17 w świetlicy osiedlowej spotkanie mieszkańców os. Wadów PKP. 15. 11. godz. 17.30 klub „Trojka” — os. Szkolne, Szkoła Podstawowa nr 52 — os. Dywizjonu 303. 16. 11. godz. 17.30 klub „Centrum” — os. Kościuszkowskie, klub „Przyjaźń” — os. Zgody, godz. 16 świetlica osiedlowa — os. Czyżyny. 17. 11. godz. 17.30 klub ZNP — os. Handlowe, Szkoła Podstawowa nr 126 — os. Oświecenia.

• (jk) „PAŹDZIERNIK A PRZEBUDOWA” to tytuł interesującej wystawy fotograficznej, otwartej 6 bm. w klubie „Trojka”.

• (jk) SKLEP „SEROVIT” i oocitail-bar, należące do nowohuckich zakładów mleczarskich, są w remoncie. Czyżby postanowione powiększyć powierzchnię małego pomieszczenia kosztem sąsiadującego sklepu?

• (md) BEZPIECZNE PRZEJŚCIE od piwiarni „Oaza” do DH „Wanda” było marzeniem nie tylko piwoszów. Wreszcie „Budostak-2”, którego baza transportowa skutecznie tamowała możliwości po-

KRÓTKO

szerzenia chodnika, zdecydował się pójść na rękę okoliczności mieszkańcom i kosztem własnego terenu zbudował nowe przejście.

• (md) GŁÓD NIKOTYNOWY ZA WSZELKĄ CENĘ! Ostatnio pojawiły się w nowohuckich kioskach papierosowe frykasy, czyli „Marlboro” za 800 zł i „Kapitan” za 500 zł. Ceny te jednak nie przeszkadzają w zakupach...

• (mm) „GDZIE NA RYNKU STOI LEW” to tytuł wystawy fotografii autorskiej Stanisława Gawlińskiego, która zostanie otwarta 15 bm. o godz. 17 w Galerii II KMPIK przy pl. Centralnym.

• (kl) KRÓTKO CIESZYLI SIĘ mieszkańcy dzielnicy usługami komisji meblowego w os. Kolorowym. Od dłuższego czasu punkt „Cisur” w tymże osiedlu jest zamknięty z powodu braku personelu.

• (p) OD KILKU DNI na ul. Rewolucji Październikowej od strony os. Niepodległości tryska „źródło”. Woda zalewająca jezdnia, tworzy w godzinach rannych lodową powłokę. Czyżby służby naprawcze czekały na wypadek drogowy?

OGŁOSZENIA

SKLEP MEBLOWY, os. Bohaterów Września, poleca: • meble • ścianki • komplety wypoczynkowe • kuchnie • amerykański • biurka oraz • boazerię.

PROGRAM I

17.15 Teleexpress
17.30 „Ze sztuką na ty”
17.50 „Drogi do niepodległości” cz. 1 — film dok.
18.50 Dobranoc
19.00 „10 minut”
19.10 „Monitor rządowy”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Pożegnanie cesarzy” — film fab. prod. pol.
21.25 „Czas”
21.55 „Jeszcze Polska nie zginęła” — XXV Festiwal Piosenki Polskiej — O-pole '88
22.45 DT — komentarze

PROGRAM II

18.00 Kronika
18.30 Program muzyczny
19.00 „Ze wszystkich stron” — magazyn reporterów
19.30 Koncert symfoniczny WOSPRITV w Katowicach
20.30 „Antyczny świat prof. Krawczuka”
21.10 „Dalekie a bliskie”
21.30 Panorama dnia
21.45 Filmy Federico Felliniego: „Rzym”
23.35 Komentarz dnia

SOBOTA — 12 XI

PROGRAM I

9.00 „Drops”
10.30 DT — wiadomości
10.40 „Stare, nowe najnowsze”
11.00 „Magazyn lotniczy”
11.30 Telewizyjny koncert życzeń
12.00 „Wędrowki dalekie i bliskie”
12.50 Telewizyjny teatr przyrody
14.50 „Pieprz i wanilia”
15.30 Komedie... komedie... komedie... „Przygoda na Mariensztacie”
17.05 Losowanie Dużego Lotka
17.15 Teleexpress
17.30 „Drogi do niepodległości” cz. 2 — film dok.
18.30 „Butik”
19.00 Dobranoc:
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Rój” — film produkcji USA
21.55 „Tydzień w polityce”
22.05 „Szczęście raz się śmiecha” — recital B-wy Złotowskiej
22.50 Telewizyjny przegląd sportowy
23.10 DT — wiadomości
23.20 Kino sensacji: „Pobija prosy o pomoc” — film fab. prod. włoskiej.

PROGRAM II

15.00 „Monson, który nie nadzedł” (1) — film dokumentalny produkcji angielskiej
15.25 „Spektrum”
15.40 „Meandry architektury”
16.00 „Na tropach pterozaurów” — film dok.
16.25 „Co to jest tv-sat?”
16.35 „Inwazja robotów”
17.00 „Komedie po polsku”
17.50 Polska Kronika Filmowa
18.00 Kronika
18.30 Godzina z Bogusławem Lindą
19.30 „Zegłowski '88”
20.00 „Opowieści o symfonii” — Beethoven — program telewizyjny angielskiej
21.30 Panorama dnia
21.45 Gość „Dwójki”
21.55 „Plot Wielki” (4) — serial produkcji USA
22.40 Komentarz dnia

NIEDZIELA — 13 XI

PROGRAM I

9.00 Teleranek
10.30 DT — wiadomości
10.35 „W królestwie owadów”
11.00 „Wodnia i jego polscy przyjaciele”
11.25 „Kraj za miastem”
11.55 „Złota Tarka '87”
12.10 „Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej”
12.50 Teatr młodego widza
13.35 Telewizyjny koncert życzeń
14.25 „Morze”

TV

14.45 „Marek Sierocki zaprasza”
16.10 „W kamiennym kręgu” (38 i 39) — serial
17.15 Teleexpress
17.30 „Gdzie są taśmy z tamtych lat”
18.10 „Od Picadora do Zaleszczyk”
18.40 „Antena”
19.00 Wieczorynka
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Królewskie sny” (2) — serial TP
21.15 „7 dni na świecie”
21.25 Sportowa niedziela
22.25 „Dominikanin w ostrogach” — film dok.
22.55 DT — wiadomości

PROGRAM II

9.50 Film dla niesłyszących „Królewskie sny” (2) — serial TP
11.00 „Peryskop”
11.30 Lokalny koncert życzeń
11.55 „Jutro poniedziałek”
12.20 Kino familijne: „Podniebny dźwig” (4) — serial prod. nowozelandzkiej
12.45 „100 pytań do...”
13.15 „Klejnoty kultury”
14.00 Podróże w czasie i przestrzeni: „Odyseja Cousteau” (10) — serial dokumentalny prod. USA
15.00 „Wileńska rewizyta”
15.45 „Być tutaj” — gawęda prof. Wiktora Zina
16.00 Wokół górskich schronisk
16.25 „Kino-Oko”
17.15 „Aktualności kulturalne”
17.30 „Bliżej świata”
19.00 „Wywiady Irenej Dulecz”
19.30 „Galerie 37 milionów”
20.00 Studio sport
21.00 „Kobiety XX-lecia”
21.30 Panorama dnia
21.45 „Serce górzkiej krainy” — serial prod. angielsko-nowozelandzkiej
22.35 Komentarz dnia

PONIEDZIAŁEK — 14 XI

PROGRAM I

16.20 Program dnia i DT
16.25 „Luz”
17.15 Teleexpress
17.30 „Prosty rachunek”
17.40 „Echa stadionów”
18.30 „Laboratorium”
18.50 Dobranoc
19.00 „10 minut”
19.10 „Telespotkania”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 Teatr telewizyjny — Gabriela Zapolska — „Tombien”
21.50 „Spory”
22.20 Międzynarodowe spotkania wokalistów jazzowych — Zamość '88
22.35 Rozmyślenia profesora Mariana Stępnia
22.45 DT — komentarze
23.05 Język niemiecki (4)

PROGRAM II

17.25 Język niemiecki (4)
18.00 Kronika
18.30 Antena „2” na najbliższy tydzień
18.45 „Ojczyzna — polszczyzna”
19.00 Galerie świata.
19.30 „Życie muzyczne”
20.00 „Wyprawa na czerwone bagno”
20.30 Rozmowy o cierpieniu
20.45 „Osądzmy sami”
21.30 Panorama dnia
21.45 „Grace Kelly — amerykańska księżna” — film prod. USA

WTOREK — 15 XI

PROGRAM I

9.40 „Ballada o Januszku”
16.05 „Gazeta Rolnicza”
16.25 Dla dzieci: „Tik-Tak”
16.50 Kino Tik-Taka:
17.15 Teleexpress
17.30 „Przygody prywatnego detektywa Kameriego”
18.10 „Klinika zdrowego człowieka”
18.50 Dobranoc
19.00 „10 minut”
19.10 Program publicystyczny
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 „Jutro, pojutrze, za tydzień”

20.05 „Ballada o Januszku” (2)
21.00 Konferencja prasowa rzecznika rządu
21.25 „Rock — scena”
22.05 „Zawsze po 21-szej”
22.45 DT — komentarze

PROGRAM II

17.55 Program dnia
18.00 Kronika
18.30 „Wiek niepewności” (5) — film dokumentalny
19.30 Studio sport
20.00 „Non stop kolor” — magazyn rozrywkowy
20.50 „Z ziemi obcej...” film dokumentalny prod. polskiej
21.30 Program dnia
21.45 „Non stop kolor „Żywa legenda” — film prod. angielskiej

ŚRODA — 16 XI

PROGRAM I

9.25 „Wskrzyszona kopalnia” film fab. prod. radzieckiej
15.55 Losowanie Express Lotka i Super Lotka
16.05 „Barierzy”
16.25 „Scena TDC”
16.50 Dla dzieci: „Cojak”
17.15 Teleexpress
17.30 „Spojrzenia” — program publicystyczny
18.00 „Chwile z piosenką”
18.20 „Dawniej niż wczoraj”
18.50 Dobranoc „Miś Uszatek”
19.00 „10 minut” — program publicystyczny
19.10 „Gra o milion”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Anna” — film fabularny prod. węgiersko-francuskiej
21.40 „Klub międzynarodowy”
22.10 „Telewizyjny Informator Wydawniczy”
22.30 „Sztuka sprawiedliwości”
22.45 DT — komentarze
23.05 Język rosyjski (4)

PROGRAM II

17.25 Język rosyjski (4)
17.55 Program dnia
18.00 Kronika
18.30 „997” — wydanie specjalne
19.00 Hania — reportaż
19.30 „Angola wczoraj i dziś”
20.00 „997” — wydanie specjalne
20.15 „Nie tylko muzyka”
21.05 „997” wydanie specjalne
21.30 Panorama dnia
21.45 „Telewizja nocą”
22.30 Komentarz dnia

CZWARTEK — 17 XI

PROGRAM I

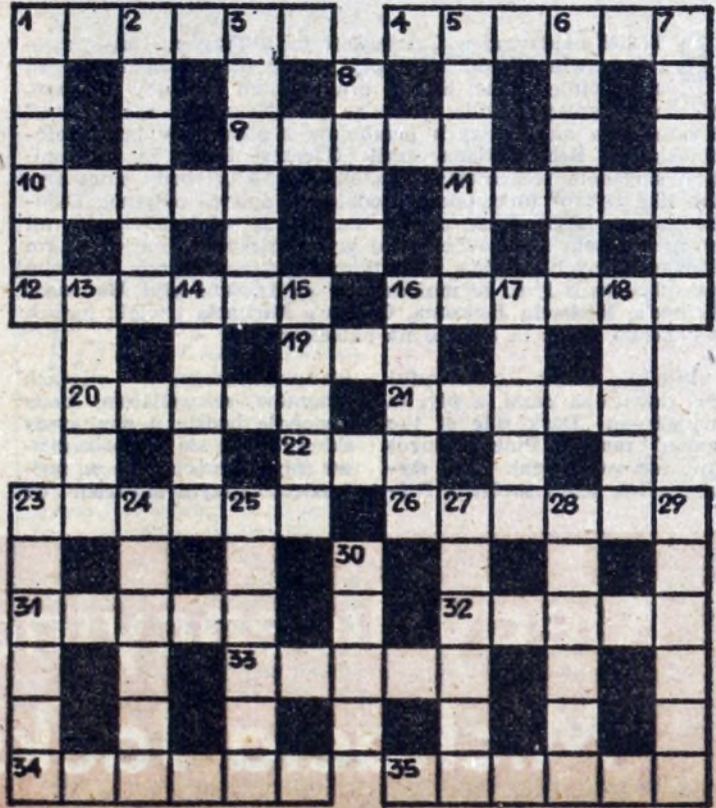
9.25 „Skaza” (2) — serial prod. francuskiej
16.30 Program dnia — DT — wiadomości
16.25 Dla młodych widzów: „Kwant”
17.15 Teleexpress
17.30 Wojskowy program publicystyczny
17.55 „Reportaż z przeszłości”
18.20 „Sonda”
18.50 Dobranoc
19.00 „10 minut” — program publicystyczny
19.10 „Teraz” — tygodnik gospodarczy
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Skaza” (2) — serial prod. francuskiej
21.05 „Pegaz”
21.55 „Prezydenci” — Abraham Lincoln
22.25 „Chwila z piosenką”
22.40 DT — komentarze
23.00 Język francuski (5)

PROGRAM II

16.55 Język francuski (5)
17.25 Program dnia
17.30 „Rodzice i dzieci”
18.00 Kronika
18.30 „Prezentacje, prowokacje, pytania”
19.00 „Muppet show, exyli rewia gwiazd”
19.30 „Puls” — program medyczny
20.00 „Nie żaluję niczego” — wspomnienie o Lidii Zamkow
20.35 „Śpiewać jazz”
21.00 „Ekspres reporterów”
21.30 Panorama dnia
21.45 Studio teatralne „Dwójki” — Ingmar Bergman — „Po próbie” reż Jan Maciejowski

KRZYŻÓWKA

46



POZIOMO: 1. akt prawny, 4. niemowlę, 9. mit. małżonka Ozyrysa, 10. granica ilości (np. funduszu, towaru), 11. wśród dyniowatych, 12. płachta do drażnienia byka, 16. czepek, instrument, lub oddział jazdy, 19. tyfus, 20. juwenalia, 21. sztuczne jezioro, 22. zwrot grzecznościowy, 23. twarda skala, 26. nieprofesjonalista, 31. muza z gitarą, 32. osoba zmarła gwałtowną śmiercią, 33. to co na sprzedaż, 34. wyscielany mebel, 35. licza.

PIONOWO: 1. dokument uznania, 2. palony cukier, 3. obelga, 5. ściek, 6. sztuczne włókno, 7. abonamentowy bilet, 8. korzyść, 13. wampir, 14. na nim widać, 15. rozpoczyna działalność w sztuce, w zawodzie, 16. z Wierchem łączy ją kanał, 17. rulon, 18. producent sprzętu elektronicznego, 23. były prominent, 24. dowódca Kozaków, 25. np. rad, kobalt itp., 27. gatunek herbaty, 28. rower dla dwojga, 29. wprawa, doświadczenie, 30. mądry ptak.

ROZWIĄZANIE
KRZYŻÓWKI NR 44

POZIOMO: 1. pawilon, 5. paraliż, 9. endel, 10. towar, 11. kłakier, 12. nerpa, 14. obraz, 16. omlet, 19. korzec, 21. ubocze, 23. humor, 24. Gaur, 25. barak, 26. okapi, 27. radion, 28. nowina, 30. anoda, 33. Zośka, 34. fagot, 36. Marcell, 38. idiom, 40. Hrus, 41. rotunda, 42. obróbka.

PIONOWO: 1. piernik, 2. wódka, 3. laska, 4. napalm, 5. Polce, 6. Ryto, 7. lewar, 8. bierznie, 13. Poznaniak, 15. biodrówka, 16.

ochrona, 17. lumbago, 18. turbina, 20. orgia, 22. zakon, 27. rozbior, 29. artysta, 31. Neruda, 32. Drezno, 34. świst, 35. Amman, 36. filar, 37. grzyb.

Nagrody książkowe za poprawne rozwiązanie krzyżówki w 44 numerze „Głosu Nowej Huty” wylosowali Jolanta Kowalska 85-200 Bydgoszcz ul. Łokietka 16/6, Jadwiga Horoska 31-623 Kraków os. Piastów 19/17, Anna Kerczyńska 31-039 Kraków os. Kolorowe 11a/16. UWAGA. Nagrody wysyłamy poście.

KINA

SWIT 11 i 12 bm. godz. 15.00 (Dni filmu radz.) „Liliowa kul” prod. radz., b/s. godz. 16.15 „Kingsajz” prod. pol., od 15 lat, godz. 18.15 „Pluton” prod. USA, od 18 lat, godz. 20.15 „Wielkie żarcie” prod. franc., od 18 lat, 13 bm. godz. 16.00 „Kingsajz”, godz. 18.00 „Krótkie spotkania” prod. radz., od 15 lat, godz. 20.15 „Wielkie żarcie”, 15 i 16 bm. godz. 16.00 „Kingsajz”, godz. 18.00 „Chłodne lato 53” prod. radz., od 15 lat, godz. 20.15 „Wielkie żarcie”, 17 i 18 bm. godz. 16.00 „Kingsajz”, godz. 18.00 „Wdowy” prod. radz., od 15 lat, godz. 20.15 „Wielkie żarcie”.

PORANEK 13 bm. godz. 13.00 „Cztery pancerni i pies” odc. VII. ŚWIATOWID godz. 15.45 „Hong Gil karate mistrz” prod. koreańskiej, od 15 lat, godz. 18.00 „Bez litości” prod. USA, od 18 lat, godz. 20.15 „Mściciel z dżółtej rzeki” prod. Hongkong, od 15 lat. PORANEK 13 bm. godz. 13.00 (bajki).

SFINKS: 11. bm. godz. 15.45 — „Pół izarłem, pół serio” prod. USA od 12 lat, godz. 18.00. DKF „Kropka”: przegląd „Z archiwum naprawy Rzeczypospolitej”.

TEATR LUDOWY

11 bm. godz. 11.00 „Opowieść wigilijska”, godz. 16.30 (Scena NURT) „Teatrzyk Zielona Gęś”, 12 bm. godz. 17.00 „Opowieść wigilijska”, godz. 11.00 (Scena NURT) „Teatrzyk Zielona Gęś”, 13 bm. godz. 16.30 (Scena NURT) „Teatrzyk Zielona Gęś”, 14 bm. teatr nieczynny, od 15 do 17 bm. godz. 11.00 „Dożywocie”.

Niepodległość w zbiorach filatelistycznych

Zdzisław Furgal należy do grona znakomitości filatelistycznych Nowej Huty. Już po raz drugi w tym roku udostępni wszystkim zainteresowanym swe bogate zbiory. Wystawa czynna będzie w NCK, jej temat to „70-lecie Niepodległości Polski znaczkami pocztowymi pisane”, a więc rodzaj kroniki naszego kraju. Jej otwarcie nastąpi 11 bm. o godz. 10 (zbiory oglądać będzie można do godz. 20 tego dnia).

Co zobaczymy na tej arcyciekawej ekspozycji? M. in. pierwszy znaczek Królestwa Polskiego z roku 1860, listy legionistów polskich oraz liczne nadruki „Poczta Polska” na znaczkach pocztowych wydawanych przez państwa zaborcze. Słowem, lata „wybijania się Polski na niepodległość” — 1918, 1919.

POGŁOSY

BYLEM niedawno w Czechosłowacji, w Trzyńcu, Hawirzowie i Ostrawie. Wśród kilku płyt, które przywożem, trzy są szczególnie cenne. Są to: drugi album **Whitney Houston**, ostatni longplay **David Bowie** pt. „Never let me down” i składanka największych przebojów z początków lat sześćdziesiątych **Boba Dylana**, czyli „Greatest Hits”, ze znakomitym sloganem reklamowym na okładce — „Nobody sings Dylan like Dylan” (nikt tak doskonale nie śpiewa piosenek Dylana, jak on sam). Piszę o tym dlatego, że właśnie wpadła mi w ręce gazeta z zapowiedziami wydawniczymi polskich firm fonograficznych, przede wszystkim Polskich Nagrań. Dawno już pisałem o tym, że możemy się spodziewać płyt **Madonny**, **Prince'a**, **Michaela Jacksona**, **George'a Michaela** i wielu innych z zapisem Made in Poland na okładkach.

Wielki krzyk (zachwytu) już dawno za nami, a płyt (z wyjątkiem „Dark side of the moon” zespołu **Pink Floyd**) jak nie widać, tak nie słychać. Rok temu szefowie Pol-

nie przebijając w stertach albumów, rozmyślałem, kiedy podobnie będzie u nas, kiedy sklepy staną się samoobsługowe (płyty przecież nie są najwznieśliwszym towarem do

Płyty w Czechosłowacji mają jedną wielką zaletę i jedną równie dużą wadę. Otóż trzeba przyznać, że tłoczenia naszych południowych sąsiadów mogą nam zaimponować. Jakość techniczna płyt jest dla nas niedoścignionym wzorem. Po prostu po założeniu płyty na gramofon z głośników słyszemy muzykę, a nie jak w przypadku produkcji rodzimnej trzaski i szmery. Wadą tamtych płyt jest natomiast ich cena. Dla polskiej kieszeni to ogromny wydatek. Pojedynczy album licencyjny kosztuje w Czechosłowacji 120 koron, które trzeba pomnożyć przez 42 zł, licząc według oficjalnego kursu, albo 70 zł mając na uwadze kurs czarnorynkowy. I nie wiadomo teraz, czy cieszyć się, że płyty które kupiliśmy, są nienagannie technicznie, czy martwić, że nie stać nas było na kupienie innych?

Kiedy licencyjna płyta Michaela Jacksona?

skich Nagrań chwalił się w telewizji, że kupimy w polskich sklepach na gwiazdkę taki bestseller jak „BAD” **Michaela Jacksona**, a tu minął okrągły rok i obawiam się, że nie zobaczymy tej płyty w sklepach (przynajmniej krakowskich) przed świętami. Pozwólcie więc zatem, że nie wymienię tytułów płyt, których można się będzie spodziewać, chociaż jest ich dwa razy więcej, niż ja wymieniałem mniej więcej pół roku temu, ale na razie nic nie wskazuje na to, że szybko je ujrzymy na sklepowych półkach.

Wracając do mojej wizyty u południowych sąsiadów, muszę przyznać się do pewnej zazdrości. Otóż w sklepach zawsze leży kilka albumów licencyjnych, z których możemy wybrać najbardziej interesujące nas płyty. Oprócz wymienionych wyżej widziałem na przykład czarne krążki zespołów **Europe** i **Scorpions** oraz **Juliana Lenona**. Wymieniam te, które pamiętam, bo oczywiście płyt było więcej. Spacerując po sklepach z płytami i własnoręcz-

nie kradzieży, a na półkach łatwiej będzie do wyboru kilkanaście tytułów wydawnictw licencyjnych (tych atrakcyjnych oczywiście)?



Repr. KRZYSZTOF KAROLCZYK

Wszyscy ci, którzy mają chociażby blade pojęcie o handlu, wiedzą, że ważne jest nie tylko to, co się sprzedaje, ale również jak się sprzedaje. Myślę jednak, że problem brzydoty polskich okładek płyt, w porównaniu do produktów zagranicznych możemy sobie odłożyć na przyszłość, aby się nie dobił całkowicie. Autorów rodzimych wystaw sklepowych i ekspozycji płyt na półkach wysłałbym po naukę za granicę. Niekoniecznie w daleką podróż, wystarczy do Czechosłowacji.

Dla wszystkich zdenerwowanych z powodu przedłużającego się oczekiwania na polskie wydanie albumu „TRUE BLUE” z przebojem „LA ISLA BONITA” mam w prezencie fotkę **Madonny** i informację, że mogą sobie umilić oczekiwanie kupując płytę „HITS OF THE WORLD — 2” w wykonaniu **Alex Bandu**. Na drugiej stronie tego wydawnictwa znajduje się wersję instrumentalną tego przeboju.

Jacek KRĄG

W POPRZEDNIM odcinku zająłem się składnią skrótowców (wiemy już, że można mówić i pisać: PAP podał ważną wiadomość lub: PAP podała ważną wiadomość). Dziś będzie o odmianie skrótowców, gdyż woli ona sporo wahań.

Wiele razy nie wiemy, jak powiedzieć: **Byłem w PAN** (Polska Akademia Nauk) czy: **Byłem w PAN-ie**; **Ubezpieczyłem się w ZUS** czy: **Ubezpieczyłem się w ZUS-ie**; **Zwy-**

MÓWIŃY PO POLSKU

skrótów za skrótów odpowiednich nazw, a więc za pewne konstrukcje, a nie poszczególne wyrazy. Zatem formom **ubezpieczenie w ZUS**, **zwycięstwo AZS**, **posiedzenie PAN** itp. należy dać pierwszeństwo.

Jeśli jednak zdecydujemy się na odmianę skrótowców,

Piszemy: **MSZ**, do **MSZ-etu**, w **MSZ-ecie**; **ONZ**, do **ONZ-etu**, w **ONZ-ecie**; **UJ**, do **UJ-otu**, w **UJ-ocie**.

Jeszcze inaczej odmieniają się skrótowce typu **NOT**, **LOT**: **NOT**, do **NOT-u**, w **Nocie**; **LOT**, do **LOT-u**, w **Locie**.

Na zakończenie jedna uwaga: cały czas mówiliśmy o

W ZUS czy: w ZUS-ie?

cięstwo **AZS** czy: **Zwycięstwo AZS-u**?

Językoznawcy tłumaczą to tak: skrótowce kończące się spółgłoską traktowane są czasem jak normalne wyrazy naszego języka i coraz częściej odmienia się je według tych samych zasad, co wszystkie rzeczowniki. Formom: **PAN-u**, **ZUS-ie**, **AZS-u** itp. nie można więc nic zarzucić pod względem poprawności. Jednakże w staranniejszej odmianie polszczyzny powinniśmy być bardziej konserwatywni i uważać niektóre

to warto zapamiętać zasadę obowiązującą w pisowni. Otóż końcówkę fleksyjną piszemy zawsze małą literą i oddzielamy ją od całości dywizem, np. członkowie **PAN-u**, wydawnictwo **MON-u**, instrukcja w **PKS-ie**, zasługi dla **ZBoWiD-u**, praca w **PGR-ze**, spotkanie w **TPPR-ze**.

Dość osobliwą odmianę mają skrótowce zakończone w wymowie na „-t” np. **MSZ** (Ministerstwo Spraw Zagranicznych), **ONZ** (Organizacja Narodów Zjednoczonych), **UJ** (Uniwersytet Jagielloński).

SKRÓTOWCACH, czyli wyrazach powstałych ze skrótów nazw różnych urzędów, instytucji, organizacji itp. **PKP** — **Polskie Koleje Państwowe**, **ZUS** — **Zakład Ubezpieczeń Społecznych**. Skrótowców nie należy utożsamiać ze **SKRÓTAMI**, **SKRÓTY** bowiem to skrócone do jednej lub kilku liter często używane wyrazy, które się odczytuje jako pełne, np. **dr** — **doktor**, **tow.** — **towarzysz**, **por.** — **porównaj**, **p.n.e.** — **przed naszą erą**.

(mm)

Po premierze w Teatrze Ludowym

„Dzień Gniewu”



Fot. ZBIGNIEW LAGOCKI

W MODLITWE, spokojną zadumę zgromadzonych w klasztornej refektarzu ojców, wkrada się niepokój. Co będzie? Jak zakończą się te czasy? Czy uda się uchronić to, co najważniejsze? Na dole w mieście kończy się oblawa na Żydów, szaleje esesmański terror. Uciekający z rzezi Emanuel znajduje w klasztorze schronienie. O jego pozostaniu decyduje przeor mając świadomość zagrożenia życia wszystkich mnichów.

Tak rozpoczyna się historia opowiedziana w „DNIU GNIEWU” **Romana Brandstaettera**, napisana w 1962 roku.

Pisarz nazwany pisarzem kręgu biblijnego urodził się w Tarnowie (3 I 1906 r.) w środowisku inteligencji żydowskiej. Tradycja tego środowiska ukształtowała i jego życie i prawie całą jego twórczość. Kończy studia filologii polskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim tytułem doktora; w Paryżu poświęca się studiom nad ostatnim okresem życia Mickiewicza, w którym tworzył on Legion żydowski. W 1939 roku z falą uchodźców wychodzi z Warszawy. Przez Litwę, Związek Radziecki, Kaukaz, Morze Kaspijskie dociera do Iranu, stamtąd do Iraku i Palestyny. Skąd po 5 latach w 1947 roku wraca do kraju. W dzieciństwie dziadek — wybitny pisarz hebrajski, jeden z twórców współczesnego języka hebrajskiego, nauczył go czytać Biblię. „Będziesz ją kochał” więcej niż rodziców, więcej niż mnie, nigdy się z nią nie rozstaniez... A gdy się zestarzejesz, dojdiesz do przekonania, że wszystkie książki, które przeczytałeś w życiu, są tylko nieudolnym komentarzem do tej jedynej Księgi” — wspomina pisarz w „Kręgu biblijnym”. Autor 20 dramatów, w tym „Syna marnotrawnego” o Rembrandcie, „Milczenia” — dramatu z czasów stalinowskich (premierowa w 1957 r.), który Teatr Ludowy wystawił w 1984 r., nie był znany zbyt szeroko, nie był na ustach krytyków, którzy jego twórczość prawie ignorowali. Po wojnie przebywał w Zakopanem, w Poznaniu, gdzie przewodniczył Radzie Kultury, a miasto przyznaje mu godność honorowego obywatela (jedno z nielicznych uznań państwowych).

Ostatnią swą książkę „W drodze” złożył w wydawnictwie Polskiej Prowinii Dominikanów na miesiąc przed śmiercią w sierpniu 1987 r. Ostatni sukces literacki odniósł w Austrii gdzie w maju 1987 roku odebrał nagrodę Herdera...

Na scenie Teatru Ludowego, wśród białych postaci mnichów spotykają się Przeor (**Ireneusz Kaskiewicz**) i Born (**Henryk Giżycki**). Przeorowi uznane prawdy pozwalają wierzyć. Jest spokojny, bo obrał słuszną drogę. Jego kolega z lat młodzieńczych zdecydował inaczej. Uwierzył w inne prawdy, które prawdami być przestały. Żeby zagłuszyć pustkę, pielęgnuje rozwijające się w nim zło. Doskonale wykreowane i zagrane postaci dają odpowiedź widzowi — kto ma szansę. Ten duet uzupełniają występujący gościnnie **Krzysztof Globisz** jako Emanuel, który stworzył postać Żyda bardzo przekonująco.

„Dzień Gniewu”, historia „czasów pogardy”, jest przede wszystkim historią człowieka — walki dobra ze złem. Może zdziałać się zawsze i wszędzie. Bo zawsze i wszędzie istnieje zło, z którym należy walczyć i udaje się wygrać. Spektakl doskonale potwierdza tę tezę. Prosta scenografia, nastrojowa muzyka tworzą przedstawienie, które każdy powinien obejrzeć.

Bronisława KUFEL-WŁODKOWA



Teatr Ludowy „DZIEŃ GNIEWU” **Roman Brandstaetter**. Reżyseria **Roman Bobrowski**, **Henryk Giżycki**. Scenografia **Stanisław Walczak**, muzyka **Krzysztof Szwałgier**. Udział biorą: **Ireneusz Kaskiewicz**, **Krzysztof Globisz** (gościnnie), **Henryk Giżycki**, **Janusz Sykutera**, **Jadwiga Lesiak**, **Zbigniew Horawa**, **Zdzisław Klucznik**, **Andrzej Gazdeczka**, **Zbigniew Samogranicki**, **Witold Gruszecki**, **Władysław Bułka**, **Tomasz Poźniak**, **Tadeusz Szaniecki**, **Piotr Pilitowski**, **Roland Nowak**, **Rafał Dziwiński**, **Jaroslav Swec**. Premiera polska — październik 1988.

Odzyskali skuteczność!

W SPANIAŁYM akordem zakończyli rozgrywki rundy jesiennej II ligi piłkarze Hutnika. W niedzielę w meczu na własnym boisku nie dali najmniejszych szans beniaminkowi z Olsztyna Stomilowi, pokonując go aż 4-0. Końcowy wynik należy z pewnością uznać za miłą niespodziankę, jako że w ostatnich trzech meczach z drużynami o podobnej klasie: Borutą Zgierz, Górnikiem Łęczna i Karpatami Krosno słabo było u hutników ze skutecznością (w sumie zdobyli zaledwie 3 bramki!). Widać, iż właśnie nad doskonaleniem tego elementu wyszkolenia Sermak, Kraczkiewicz, Waligóra i inni pracowali na treningach najwięcej i... na efekty nie trzeba było długo czekać. Hutniczy zespół zwyciężył bardzo wysoko, a mógł to uczynić w jeszcze wyższych rozmiarach. Przeciwnik należał bowiem do najsłabszych zespołów, z którymi przyszło się spotykać ostatnio podopiecznym Andrzeja Bielendy i Władysława Lacha.

Niedzielne spotkanie rozpoczęło się od groźnych ataków gospodarzy, którzy — jak chcieli trenerzy i kibice — już w 7 minucie objęli prowadzenie po pięknej solowej akcji Waligóry, który wymasował obrońców i idealnie podał do Kraczkiewicza. „Mamemu” nie pozostało nic innego, jak z bliskiej odległości dopełnić formalności. Waligóra został przed rozpoczęciem gry mocno skarcony przez trenerów za niewykorzystywa-

nie wielu dogodnych sytuacji strzeleckich i mocno wziął sobie te uwagi do serca. W sytuacji, którą opisałem, mógł się zdecydować na strzał, bo do bramki było niewiele metrów, ale prawdopodobnie gol by nie padł, gdyż kąt był zbyt ostry. Mirek wybrał więc wariant podania do kolegi, co sownie się opłaciło.

Tak więc już w 7 minucie stało się jasne, iż spotkanie ze Stomilem będzie się różniło od pozostałych, jak cho-

ciażby tego sprzed dwóch tygodni z Górnikiem Łęczna i to bynajmniej nie dlatego, że Hutnik prowadził już 1-0. Nasi piłkarze grali jak dawniej — szybko, dynamicznie, ładnie dla oka, ale tym razem jak gdyby uważniej, pewniej, dojrzałej. Widać było że nie chcą popełnić prostych błędów, przede wszystkim w ataku (ale także w obronie), które — dzisiaj trzeba to powiedzieć z nutą gorczy — kosztowały ich utratę kilku punktów. Dobra gra hutników przyniosła im przed przerwą jeszcze jednego gola, którego uzyskał Kowalik potrafiący się w odpowiednim momencie znaleźć przy piłce. Po dośrodkowaniu Kraczkiewicza bramkarz olsztyński wypuścił piłkę z rąk, a nasz zawodnik bez trudu to wykorzystał.

Po tym, co działo się na boisku w pierwszej połowie, dla nikogo nie pozostawało tajemnicą, że mecz musi za-

kończyć się wygraną Hutnika co najmniej różnicą 3 goli. Goście poczynali sobie wyjątkowo niemrawo i wyraźnie źle czuli się na twardej zmrożonej murawie. Nieoczekiwanie cel został zrealizowany bardzo szybko. W 50 min., po pokazowej wymianie piłki pomiędzy Sermakiem a Kraczkiewiczem, ten drugi wspinał się dośrodkował do Waligóry, który piasko strzelił obok słupka. 10 minut później było już... 4-0. Tym razem Bukalski zachował się jak rutyniarz i po otrzymaniu podania „na czystą pozycję” nie zmarnował szansy. Jeszcze kilkakrotnie gospodarze znaleźli się w dogodnych sytuacjach pod bramką Stomilu, ale zabrakło precyzji.

W sumie jednak był to naprawdę b. dobry występ naszych piłkarzy, którzy udowodnili, że nieprzypadkowo znajdują się na wysokim miejscu w tabeli.

Myślę, więc, że kilka tysięcy kibiców nie żałowało przyjeżdżania na stadion mroźnej pogody. Ludzie zaczynają powoli wierzyć, iż Hutnik jest w stanie zdziałać w tym sezonie wiele. Np. p. Marian Zgrzebny od 20 lat chodzi na mecze i nie może się doczekać wymarzonego awansu do I ligi. W niedzielę wziął udział w konkursie na odgadnięcie wyniku i spośród 34 osób, które stawały na wygraną gospodarzy 4-0, miał największe szczęścia w losowaniu kalendarz ze zdjęciem... siatkarzy. Jest przekonany, że gdy piłkarze będą grać nadal tak dobrze, klub zafunduje im podobny prezent.

HUTNIK — STOMIL OLSZTYN 4-0 (2-0)

Gole strzelili: Kraczkiewicz w 7, Kowalik w 37, Waligóra w 51 i Bukalski w 61 min.

Sędziował S. Buksza z Katowic. Widzów ok. 4 tysięcy. Hutnik: Kwiatkowski 6 — Walankiewicz 6, Wesolowski 6, Węgrzyn 6, Tyrka 7 — Kowalik 7, Sermak 8, Bukalski 7, Kraczkiewicz 7 — Waligóra 8 (od 76 min. Zając nie skl.). Kasztelan 6.

W SPÓLNYM elemencie dwóch ostatnich pojedynków pierwszej rundy koszykarskiej ekstraklasy były spore emocje, o jakie postarali się zawodnicy w ostatnich minutach. Zarówno konfrontacja hutników z Zagłębiem Sosnowiec, jak i z Wisłą obfitowała, oprócz niemrawego, pełnego błędów, archaicznego basketu, także w momenty dramatyczne.

Mecz z liderem sosnowieckim Zagłębiem miał jednego faworyta i byli nim, jak ni trudno zgadnąć, goście. Praktycznie większa część meczu to potwierdziła. Przez całe pierwsze dwadzieścia minut utrzymywała się kilkupunktowa przewaga rywali. Nie wynikało to bynajmniej z rewelacyjnej, dynamicznej gry sosnowiczan, lecz ze słabej gry w obronie i małej agresywności pod koszem gospodarzy. Ktoś powiedział, że Hutnik przegrał pierwszą połowę na własne życzenie i był to niestety fakt zgodny z prawdą. Wynik 37-51 zdawał się przesądzać losy meczu. Mało kto wyobrażał sobie, że Wardach, Pacuła i spółka dadzą sobie odebrać zwycięstwo. Hutnicy rozpoczęli po przerwie grę z młodszym z braci Janczurów — Leszkiem i Pacułą. I rozpoczęli całkiem nieźle. Przewaga gości zaczęła tonieć, a szczególnie emocjonujące było ostatnie 10 minut. Gdy w 12 minucie drugiej połowy na tablicy pojawił się wynik 62-63 dla Zagłębia, hutnicy uwierzyli w swe siły i umiejętności. Rozegrał się Rutkowski, popisując się wspaniałą serią rzutów, tymczasem zaś zespół z Sosnowca w ciągu 7 minut nie potrafił zdobyć żadnego punktu. Dały też solowe akcje lidera gości Wardacha, końcowa syrena oznaczała, iż zwycięzca, dodajmy dość szczęśliwie, został gospodarzem. Ale podobno szczęście sprzyja lepszym i... konsekwentniejszym.

Szczęśliwe zwycięstwo i zasłużona porażka koszykarzy

Cóż za finisz!

Drugie, derbowe spotkanie z Wisłą, odbyło się, w przeciwieństwie od meczu sobotniego, przy pełnych trybunach. Zrozumiałe, że kibice wiecej szans dawali gospodarzom po pokonaniu lidera koszykarskiej ekstraklasy, chociaż umiarkowani optymiści wspominali coś o słabej kondycji hutników. Sam mecz, podobnie jak pojedynek z Zagłębiem, miał dwa oblicza. Tym razem drużyna lepsza w pierwszej połowie byli gospodarze. Rzutami za 3 punkty popisywał się Klimczyk, nieźle grali Rutkowski i Sroczyński. Jednak przewaga Hutnika (w 9 min. 11-punktowa) pod koniec pierwszych 20 minut zaczęła tonieć. Kiedy wydawało się, że przerwa pozwoli hutnikom znaleźć sposób na utrzymanie prowadzenia, manewr trenera Wisły M. Kasperca, znającego przecież doskonale drużynę z Suchych Stawów, który wprowadził do gry Staszaka, pozwolił na odrobienie strat. Coraz lepiej zaczął grać statyczny dotychczas Kudłacz, nieźle rozgrywał Sobczyński, Szaflikowi wychodziły niemal wszystkie rzuty.

Już w czwartej minucie drugiej połowy wisłacy objęli po raz pierwszy w meczu prowadzenie 55-53 i... nie oddali go do końca. Agresywna obrona, szybkie kontrataki oraz zupełny zanik celności u gospodarzy spowodowały, że pojedynek derbowy zakończył się zasłużonym zwycięstwem gości.

Oprócz walki na boisku i pod koszami trwał również przez cały czas pojedynek o gardła kibiców obu drużyn. Chamskie odzywki, chorałne, niecenzuralne śpiewy i epitetki to to, do czego zdołaliśmy się już niestety przyzwyczaić. Ponieważ jednak nie doszło do bezpośredniej konfrontacji obu grup pseudokibiców spiker zawodów... podziękował widzom za kulturalny i sportowy doping. Grunt to dobre samopoczucie i stopy w uszach! (md)

HUTNIK — ZAGŁĘBIE SOSNOWIEC 76-75 (37-51)

Punkty dla gospodarzy zdobyli: Sroczyński 23, Rutkowski 14, R. Janczura 12, Klimczyk 11, L. Janczura i Pacuła po 8.

HUTNIK — WISŁA KRAKÓW 78-90 (44-41)

Punkty dla gospodarzy zdobyli: Klimczyk 21, Sroczyński i Rutkowski 14, R. Janczura 10, Pacuła 7, Szporna i Trojan po 4.

CO, GDZIE, KIEDY?	KOSZYKÓWKA (II liga kobiet)
SIATKÓWKA (Puchar Europy)	12.11. (sobota) godz. 12 Hutnik — ROW Rybnik
12.11. (sobota) godz. 17 Hutnik — TJ Sokol Moma	*
Wiedeń (I liga)	
13.11. (niedziela) godz. 11 Hutnik — Resovia	W II-ligowym meczu koszykówki kobiet AZS Rzeszów wygrał z Hutnikiem Kraków 72-33 (27-17).

Kto nie chce wygrać w 3 setach...

(Korespondencja własna z Austrii)

PORAZKA 2-3 mistrzów Polski SIATKARZY HUTNIKA z najlepszą drużyną Austrii TJ SOKOLEM MOMA w Wiedniu w pierwszym meczu I rundy europejskich pucharów odbiła się szerokim echem w całym kraju i do dziś jest komentowana w środkach masowego przekazu, w rozmowach między fachowcami, kibicami. W powszechnej opinii doszło bowiem do olbrzymiej niespodzianki, żeby nie powiedzieć sensacji, jako że podopieczni JERZEGO PIWOWARA byli zdecydowanymi faworytami i bez najmniejszych problemów mieli wygrać 3-0. Rzeczywistość okazała się niespodziewanie inna. Austriacy, mimo że przed spotkaniem wyglądali na pogodzonych z faktem, iż nie są w stanie sprostać rywalom z Polski, przystąpili do gry z olbrzymią wolą zwycięstwa (mając za sobą grupę kibiców), a to, okazuje się, jest coraz częściej atutem większym niż... potencjalne wielkie siatkarskie umiejętności. Ostrzeżeniem dla naszych siatkarzy winien być już pierwszy set, który uprzedzie Hutnik wygrał wyraźnie do 8, ale który do połowy był bardzo wyrównany (Sokol prowadził nawet 6-4). Okazało się, iż gospodarze mają b. silny punkt w osobie 31-letniego 2-metrowego Czechosłowaka CYRYLA KREJCZEGO, zawodnika mocno zbijającego, który niewiele stracił z czasów, kiedy na mistrzostwach świata, 3 lata temu, został uznany za najlepszego zawodnika. Trudno powiedzieć, czy gładkie prowadzenie 6-0 w II partii uspiło hutników, czy też lepiej zaczęli grać gospodarze. Od tego momentu zrobił się bowiem zupełnie inny mecz — twarzą, wyrównany. Wiele zbił Golca, Jabłońskiego, Ratajczaka, Jurka czy Martyniuka z łatwością wylapywali w polu bądź skutecznie blokowali przy siatce gospodarze. Dla odmiany po drugiej stronie siatki szalał Krejczy wspomagany przez swojego rodaka HELMUTA JAMKE, który popisywał się trudnymi do odbioru zagrywkami. Efekt? Wprawdzie dwukrotnie hutnicy prowadzili w secie II 14-11, w III nawet

14-7, ale nie potrafili postawić kropki nad „i”...

Kiedy wreszcie zmobilizowani doprowadzili do wyrównania (IV partię wygrali do 8), nieoczekiwanie na przeszkodzie w sięgnięciu jednak po zwycięstwo stanął... nowy przepis. Po raz pierwszy przyszło hutnikom zetknąć się z tie-breakiem, czyli nowym regulaminem rozgrywania piątego seta, ustalonym niedawno przez międzynarodową federację. O tym, że trzeba się tego nauczyć, przekonali się aż nadto dobitnie. Każda nieudana zagrywka, każdy nie dość pewny atak czy nieszczytny blok kończą się stratą punktu. Zanim hutnicy zorientowali się, jak grać, było 3-0, a potem 10-7 i 12-8 dla Sokola i... stało się jasne, że tego seta i całego meczu nie da się wygrać. Wszystko trwało raptem... 7 minut!

Jest takie powiedzenie, że kto nie wygrywa w 3 setach, ten przegrywa w... pięciu. HUTNIK, MIMO NIE NAJLEPSZEJ GRY, WINIEN WYGRAĆ W WIEDNIU 3-0, NO MOŻE 3-1. Przegrał, bo zlekceważył rywala, który wcale nie okazał się kopciuszkiem. Szkoda, że nie wiedzieli o tym i zawodnicy i trenerzy. Aż strach pomyśleć, co by było, gdyby klub zgodził się na rozegranie dwóch meczów w Wiedniu (nie wchodziło to w rachubę ze względu na nowohudzickich kibiców, którzy zasłużyli na to, by oglądać pucharowe mecze).

Z pewnością w sobotę w hali na Suchych Stawach w spotkaniu rewanżowym zobaczymy innego Hutnika, chociażby takiego, jak w meczu z Czarnymi Radom przed dwoma tygodniami i mecz zakończy się jego wygraną. Wynik z Wiednia poszedł jednak w świat...

MACIEJ MALINOWSKI

SOKOL MOMA WIENIEN — HUTNIK 3-2 (-8, 14, 14, -8, 11)

Hutnik: Golec, Jurek, Martyniuk, Pawelek, Ratajczak, Jabłoński oraz Fo i al, Szezerbik.



PO KILKUNASTU latach przerwy stalownicy znów zorganizowali swój „BAL SPORTOWCA”. W jego trakcie, 4 bm. w Klubie Młodych, ogłoszono wyniki współzawodnictwa sportowego w ZH za rok 1988. I miejsce zespołowo zdobyło koło ZSMP z H-4, II — koło z H-5, a III — z H-7. Indywidualnie wśród kobiet najlepsza była Halina Kurzyniec przed Bożeną Kobos i Barbarą Złotnik, a wśród mężczyzn Adam Małajowicz przed Zbigniewem Kazimierskim i Zenonem Bryndałem.

Organizatorzy balu — TKKF, NSZZ i ZSMP — zwycięskim drużynom i sportowcom wręczyli dyplomy i nagrody ufundowane przez kierownictwo ZH.

Fot. STANISŁAW GONKIEWICZ

„TEMPO” MA 40 LAT

NIEDAWNO krakowskie „TEMPO” obchodziło jubileusz 40-letnia. Z czasopisma znanego i lubianego przed laty przede wszystkim w Krakowie i województwie stało się dzisiaj gazetą cenioną w całym kraju ze względu na rzetelną informację i wysokiej jakości tematykę publicystyczną. Kolegom z IV piętra „Krajoznawcy Wielopole” życzymy następnych 40 lat w tak znakomitej kondycji.

KOLEŻANKI i KOLEŻY z „GŁOSU NOWEJ HUTY”

ZF TKKF KM HiL organizuje w sobotę, 12 bm., o godz. 10, w sali DMR, os. Stalowe 16 turniej tenisa stołowego z okazji 70. rocznicy niepodległości Polski. Turniejem tym organizatorzy wznowiają (po remoncie sali) cykl rozgrywek LIGI TENISA STOŁOWEGO w ramach wolnych sobót.

CZY WIESZ, ŻE...

Co nieco o rybach

ROZMROŻONYCH ryb nie wolno ponownie zamrażać, mogą bowiem spowodować poważne zatrucia pokarmowe. Umiejętne zaś rozmrażanie sprawia, że straty składników pokarmowych są minimalne. Najlepiej rozmrażać, stawiając ryby w naczyniu na dolnej półce lodówki lub zanurzając ją szczelnie opakowaną w folię w zimnej wodzie.

Aby poprawić smak i konsystencję mięsa ryb należy:

- surowe mięso ryb skrapiać sokiem z cytryny lub rozpuszczonym kwaskiem cytrynowym;
 - do sosów i panierowania dodawać tarty żółty ser, który wiąże luźną tkankę i poprawia smak;
 - do wywarów, sosów, używać w dużych ilościach warzyw aromatycznych: selera, pietruszki, cebuli, zielonego koperku.
- Zyczyć także należy — normalnych zakupów ryb i dużego ich wyboru. (b)

OSZCZĘDNOŚĆ

Mniej słów używać więcej rozumem się postugiwać

CZY TYLKO (?)

Napięcia i plotki od zagranicznej ciotki?

D. NOWAK

FRASZKI

UWAGA

Ani w lewo

ani w prawo nie pójdziemy dalej

Jeśli góra odnowy nie zechce ocalić

NARODZINY

Od czynu do słowa powstała odmowa

OSZUST

Umiał zjednywać i obiecywać

DOBRE CHĘCI

Chciał być idealistą... Stał przy żłobie za blisko

MANIA WIELKOŚCI

Pragnął być wielki za trzy rubelki

TADEUSZ WALCHER

SZCZĘŚCIE EMERYTA

Skarżył się emeryt na swą ciężką dolę,

Że po prostu za bezcen zabrano mu pole.

Mając do władz wyższych pełne zaufanie

Złożył na ich ręce, ot takie — podanie:

Zlitujcie się nad starym, dajcie inne pole.

Lub podwyżcie zapłatę, zwaźcie na mą dolę.

I czekał spokojnie przedwojenny głupek,

Że podanie odniesie pozytywny skutek.

Odpowiedź na podanie otrzymał niebawem

— Wszystko, co miało miejsce, było zgodne z prawem!

I przydała się bardzo staremu nauka

Myślał, że pole wzięło mu prawem kaduka,

I wszystkim potem mówił — gdzie tylko potrafił

Szczęście, że wzięto prawnie — bo szlag by mnie trafił!

Listopadowe przysłowia ludowe

● Gdy w listopadzie Hśc na szczyłach drzew trzyma, to w maju na nowe liście spadnie jeszcze zima.

● Grzmot listopada dużo zboża zapowiada.

● Deszcze listopadowe budzą wiatry grudniowe.

● Kwitną drzewa w listopadzie, zima aż do maja będzie.

● Listopada wiele wody, na ląki wielkie wygody.

SAMO ŻYCIE

Japończyk przejeżdżający przez nasz kraj „Orient Expressem” wymienił jeny na 100 tys. zł. W Warszawie zdołał wydać zaledwie 2,5 tys. zł. Resztę zgłosił w Terespolu, kiedy celnik zapytał, czy ktoś wywozi polskie pieniądze. Z Japończykami ciężka sprawa. Nigdy nie wiadomo, do czego może im się przydać coś, co pozornie nie ma wartości. („POLITYKA”)

Wystarczy złożyć podanie, zapłacić 200 tys. zł, przygotować 70 tys. na miesięczny abonament i już można czuć się jak na Zachodzie. Krakowski Wojewódzki Urząd Telekomunikacyjny planuje montaż około 200 telefonów w samochodach. Chętnych podobno jest wielu. Oczywiście inauguracyjne połączenie odbędzie się na linii pierwszy właściciel — urząd podatkowy. („ITD”)

Zgodnie z tabelą NBP z 19.09.1988 r. za 1 zł można kupić m.in. 6,605 dinara jugosłowiańskiego, 3,3398 funta tureckiego, 2,962 lira włoskiego. I kto to powiedział, iż złotówka nie jest już nic warta? („PRZEGLĄD TYGODNIOWY”)

W warszawskich sklepach (podobnie chyba w całym kraju) nie da się już kupić kieszonkowej chusteczki taniej niż za 166,66 zł (6 sztuk za 1000 zł). To już nawet na otarcie łez nie będzie nas stać? („PRZEGLĄD TYGODNIOWY”)

KOMBINATOR EK



Tak już przez Boga stworzon człek, że do dowcipu trzeba dwóch. Zapewne tego, co go rzekł, lecz także tego, co ma słuch...

(JAN IZYDOR SZTAUDYNGER)

MYSŁ TYGODNIA

Prawdziwe szczęście jest rzeczą wysiłku odwagi i pracy.

H. BALZAC

Do Gospody przychodzi jakiś podejrzany typ i zamawia drogi obiad. Kelner obiad przynosi i wtedy typ pyta: — Co pan zrobi, jeżeli ja nie zapłacę za ten obiad? — Zawołam kierownika. — Myśli pan, że on za mnie zapłaci?

— Kiedy byłem na wakacjach złapałem w potoku takiego pstrąga, jak moja ręka — chwali się kolega w szkole.

— To chyba niemożliwe — powątpiewa kolega. — Dlaczego niemożliwe? — Sam wiesz, że nie ma aż tak brudnych pstrągów...

W czasie wakacji uczeń z zainteresowaniem oglądał na wsi u rodziny wiatrak na wzgórzu. Jego kuzyn mówił:

— W zeszłym roku działały tu jeszcze dwa wiatraki. — I co się stało z tym drugim, że go nie ma? — Rozebrano go. — Dlaczego rozbrano? — Bo na dwa wiatraki było za mało wiatru...

— Nie masz lat? — pyta koleżanka Basię.

— Trzyście... — Przecież, dopiero w zeszłym roku mówiłaś, że masz sześć. Chyba się pomyliłaś?

— Wcale nie... — W zeszłym roku sześć, w tym roku siedem, to jest akurat trzydzieści.

Szef „ustawia” jednego ze swoich kierowników:

— Dobry przełożony musi wszystko wyjaśnić tak prosto, żeby zrozumiał nawet idiota. Inaczej nie nadaje się do pełnienia funkcji i trzeba go wyłazić na zbity łeb. Zrozumiełście? — Przykro mi, ale nie, szefie...

— Mamustu, gdzie się kończy kula ziemską? — Kula ziemską nie ma końca — odpowiada mama. — Tak jak jabłko. — A właśnie że jabłko się kończy — odpowiada przekornie synek. — Ogrzykiem.

Mamka krzyczy na syna: — Ach, ty kobuzie, znówu się biles i znówu straciłeś zęba!

— Bieć się bitem, ale zęba nie straciłem. Mam go w kieszeni...

Synek do ojca: — Tatustu, ty byłeś w wojsku? — Tak, synku. — I co tam robiłeś? — Byłem szefem baterii. — Baterii? Na jaki prąd?

— Czy pani ma córkę? — Nie, proszę pana, ale sama jestem wdową...

Pokłócił się dwaj bractwio-woje:

— Jesteś głupi osio! — woła jeden.

— A ty jesteś skończony kretyn!

Wiem odzywa się dziadzio z drugiego pokoju i mówi:

— Cicho, chłopcy, dość kiót-kiót! Zapominacie, że jeszcze ja tu jestem!

Dwaj znajomi spotykają się po dłuższym okresie niewidzenia.

— Cześć stary, gdzie się obracasz, w ogóle cię nie widać — mówi jeden.

— A wiesz, siedzę sobie na cichej, spokojnej wsi z żoną. — Tak? To przecież musi być chyba strasznie nudne. — Wcale nie, ponieważ to nie jest moja żona...



RYS. GRZEGORZ REGULSKI

Sakta sprawy...

Leszek A. po towarzyskim, alkoholowym spotkaniu ze znajomymi z pracy zważym krokiem podązał późnym, styczniowym wieczorem do domu. Gdy przechodził w pobliżu kościoła w os. Na Stoku, usłyszał za sobą tupot nóg. Nie zdążył się nawet obejrzeć, gdy poczuł mocne uderzenie w tył głowy, a potem leżąc słyszał, że ktoś grozi mu śmiercią i każe zdjąć kożuch. Wcześniej sprawcy napadu polali poszkodowanego twarz pięknym płynem w aerozolu.

Jeszcze tej samej nocy, w kilka godzin później w pobliżu ul. Bulwarowej, zatrzymano czterech młodych mężczyzn, z których jeden miał na sobie ów skradziony kożuch, a drugi... ręczny miotacz gazu dusząco-łzawiącego. Jako główni podejrzani o rozbój dokonany na Leszku A. zostali oni aresztowani i... zaczęli się przyznawać do innych przestępstw, których dokonali w okresie ostatnich miesięcy. 19-letni wówczas Lucjan B., 20-letni Józef B., o rok starszy Marek K. oraz 25-letni recydywista Józef T. tworzyli „zgrana” paczkę, bowiem udowodniono im już po pewnym czasie kilkanaście kradzieży i robojów. Przystępca działalność tej grupy, z której tylko jeden pracował, rozpoczęła się w połowie 1985

Kwartet rozbójniczy

roku. Na początku były to jedynie drobne kradzieże biżuterii i zegarków, potem zaczęli się specjalizować w robojach. Scenariusz ich był podobny do tego opisanego powyżej. Jeżeli jednak chodzi o jakość (czytaj wartość) przestępczych wypraw na tzw. „mariana” czy „linie”, to wszystkich ich przebił Józef B., który pewnego dnia, mając przeogromną ochotę dokonania czegoś znaczącego w swej złodziejskiej karierze, mocno namawiał kolegów na wspólną akcję, a gdy ci odmówili, poszedł sam. Wsiadł do tramwaju i między przystankami skradł jednemu z pasażerów 300 tys. zł oraz 17 zegarków.

Początkowo cała sprawa wraz z aktem oskarżenia trafiła do Sądu Wojewódzkiego w związku z tym, iż prokurator przyjął jako kwalifikację prawną artykuł 210 par. 2 kodeksu karnego, który odnosi się do roboju, w którym użyto broni lub niebezpiecznego narzędzia. W przypadku nowohuckiego rozbójniczego kwartetu szło oczywiście o miotacz gazu. Potem jednak zmieniono zarzut i sprawę na posiedzeniu w czerwcu 1986 roku rozpatrzył Sąd Rejonowy dla naszej dzielnicy. Oskarżonym zarzucono 11 czynów (roboje, kradzieże, paserstwo i spekulację) które popełniali w różnych układach osobowych. Wyrokiem sądu pierwszej instancji skazano: Józefa T. na 8 lat pozbawienia wolności i 300 tys. zł grzywny, Marka K. na 6 lat i 250 tys. zł grzywny, Józefa B. na 6 lat i 590 tys. zł grzywny oraz Lucjana B. na 5 lat i 250 tys. zł grzywny. Ponadto orzeczono także kary dodatkowe: 5 lat pozbawienia praw publicznych oraz konfiskatę mienia w całości, Zaskarżony przez obrońców wyrok po ponownym rozpatrzeniu niewiele się zmienił. Sąd Wojewódzki zaliczył oskarżonym na poczet kary okres aresztowania oraz obniżył wyrok pozbawienia wolności Markowi K. o pół roku.

(MARK)



tygodnik KOMBINATU METALURGICZNEGO HUTA im Lenina Redaguje KOLEGIUM Sławomir PIETRZYK (redaktor naczelny, tel 44-28-90), Henryka ROSIEK (zastępca redaktora naczelnego tel 44-64-58) Maciej MALINOWSKI (sekretarz odpowiedzialny redakcji, tel 44-28-98) Bronisława KUFEL-WŁODKOWA (zastępca sekretarza odpowiedzialnego redakcji tel 44-28-99; ZESPÓŁ: (tel 44-64-58) Marek Debicki Janina Dziuro (kierownik działu publicystyki) Stanisław Gawliński (fotoreporter), Romualda Jarocka-Nowak Violetta Kalańska, Jacek Krag Krystyna Lenczowska, Zdzisław Pietruszka (redaktor techniczny). ADRES REDAKCJI 31-969 Kraków, Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne, bnd „S” klatka „B” i piętro 90k 113 TELEFONY WEWNĘTRZNE przez centralę EIL: 44-46-66, 44-95-90, 44-98-66; 48-11 i 48-15 redaktor naczelny 62-97 i 44-88 — zastępca redaktora naczelnego 47-69 i 48-11 — sekretariat odpowiedzialny 44-88, 47-69 i 62-97 — reporterzy i publicyści WYDAWCA: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch” Kraków, ul. Wiślna 2 DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Krakowie al. Pokoju 3 Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i zmiany tytułów materiałów nadesłanych i zakwalifikowanych do druku Jednocześnie redakcja informuje, że nie zwraca materiałów nie zamówionych